

nemrod

**KWARTALNIK ZARZĄDÓW OKRĘGOWYCH PZŁ
W BYDGOSZCZY I TORUNIU**

ROK 2022 Nr 2(87) CENA 8 zł.



NASZ WIZERUNEK

Przemyslenia członka NRŁ

QUO VADIS MYŚLIWCZE...?

Doświadczenia łowczego koła!

ZAPLEŚNIAŁE ODPADY...

Potencjalnym zagrożeniem dla zdrowia!



SPIS TREŚCI

Nasz wizerunek – ciąg dalszy - Michał Przepierski	3-4
Strzelałeś - Lech Kasprzykowski	5
Zapleśniałe odpady na nęciskach i karmowiskach - Jan Grajewski i Gabriela Pilarska	6-7
Quo vadis myśliwcze...? - Jarosław Wikarski	8-9
Odszkodowania łowieckie w nowej rzeczywistości - Zygmunt Krzemień	10
Kopczyński zapoznany - Jan Józef Józwiak	11-12
Wspomnienie o bydgoskim Nemrodzie - Krzysztof Marceli Kadlec	12-13
Pożegnanie doktora - Hubert Trzebiński	14-15
Nekrolog - (nadesłane)	15
Zasłyszane przez Nemroda - Eugeniusz Trzciński	16-20
„Gwardia” w Mogilnie mistrzem - Tomasz Oset	21
Mistrzostwa okręgu toruńskiego - Piotr Kowalski	22
Toruńska majówka - Piotr Kowalski	23
Z pomocą myśliwym w Ukrainie - (nadesłane)	23
Przyszli kucharze, dziczyzna i łowiectwo - Aleksandra Szulc	24-25
I turniej w futsalu - Hubert Codrow	25
Czekaliśmy dwa długie lata - Aleksandra Szulc	26
Inwentaryzacja zwierzyny podstawą planowania - Przemysław Jurek	27-29
Dbajmy o kaczki - Piotr Watola	29-30
Rezerwat u bram grodu Kopernika - Hubert Codrow	31

Biuro ZO PZŁ w Bydgoszczy
86-021 Żołędowo, ul. Koronowska 36
czynne od godziny 7:00 do 15:00.
tel. +48 52 34 00 652
Wpisy do legitymacji, wydawanie
zaświadczeń i decyzji w dniach
od poniedziałku do czwartku
od 8:00 do 14:00.

Kasa ZO czynna do godziny 14:00

Filie biura: Łącko k. Pakości w każdą środę od 8:00 do 15:00
Tuchola, ul. Nowodworskiego 9 (Technikum Leśne)
w każdy poniedziałek od 8:00 do 13:30

Biuro ZO PZŁ w Toruniu
87-100 Toruń, ul. Świętopełka 26
czynne jest od poniedziałku
do piątku od godziny
7:00 do 15:00.
tel. 56 62 34 231

NEMROD Kwartalnik

**Zarządów Okręgowych PZŁ
w Bydgoszczy i Toruniu**

REDAKCJA:

Eugeniusz Trzciński – redaktor
naczelny,

e-mail: nemrod@pzlbydgoszcz.pl

Piotr Kowalski – zastępca

redaktora naczelnego,

e-mail: phkowalski@hotmail.com

Tomasz Pinkowski

Paweł Rzymyszkiewicz

WYDAWCA:

Polski Związek Łowiecki –

Zarząd Okręgowy w Bydgoszczy;

86-021 Żołędowo, ul. Koronowska 36

e-mail: zo.bydgoszcz@pzlow.pl

RADA PROGRAMOWA:

Hubert Trzebiński – przewodniczący

Marek Grugel

Janusz Brodziński

Bogusław Chład

Lech Kasprzykowski

Zygmunt Krzemień

Leszek Siejkowski

Aleksandra Szulc

Piotr Pawlikowski

Piotr Kowalski

Zygmunt Paradowski

Michał Przepierski

Paweł Rzymyszkiewicz

DRUK:

PPHU GAMA ŁABISZYN

ul. Długa 10, 89-210 Łabiszyn

Redakcja zastrzega sobie prawo do
skrótów i redakcyjnego opracowania
tekstów przyjętych do druku oraz
nieodpłatnego publikowania otrzy-
manych materiałów. Wydawca ma prawo
odmówić zamieszczenia listów,
ogłoszeń, reklam, jeżeli ich treść jest
sprzeczna z linią programową pisma.
Przedruki z kwartalnika Nemrod
dozwolone są wyłącznie za uprzednią
pisemną zgodą wydawcy kwartalnika.

ZDJĘCIE NA OKŁADCE:

Piotr Watola



*Michał Przepierski –
autor publikacji,
członek Naczelnej Rady Łowieckiej*

NASZ WIZERUNEK – CIĄG DALSZY...

W pierwszym tegorocznym numerze Nemroda przedstawiłem mój pogląd na temat obecnej sytuacji wewnątrz naszego Zrzeszenia, na temat tworzących się zmian mentalnych pośród szerokiego grona myśliwych. Wskazałem na fakt powstania zjawiska odchodzenia od wartości jakie kształtowały pokolenia członków Polskiego Związku Łowieckiego. Moje wywody w znacznym stopniu dotyczyły polowania, sposobu jego wykonywania w kontekście naruszania polskiego modelu myślistwa, opartego m.in. na szacunku do zwierzyny, na zrównoważonej hodowli. Dzisiaj pragnę pokazać możliwe inne kierunki, które mogą mieć wpływ na kształtowanie się naszego wizerunku. Społeczeństwo pozbawione rzetelnej wiedzy na temat tego czym zajmuje się nasza organizacja, łowiectwo utożsamia jedynie z polowaniem. Jesteśmy „nikomu niepotrzebną organizacją morderców”. Poglądy społeczeństwa kształtowane są przez oficjalne media, internetowe portale społecznościowe, wszechobecny hejt. W obecnym czasie ma to cechy **zorganizowanego, uporządkowanego działania na naszą niekorzyść**. Z naszej strony wobec blokady dostępu do mediów ciężko przebić się do społeczeństwa z komentarzem do przedstawianych na nasz temat andronów. Cóż więc robić, aby postrzegano nas lepiej? Jak sądzę klucz do poprawy wizerunku tkwi w innych aniżeli myślistwo

obszarach działalności PZŁ. Jak niedawno przeczytałem łowiectwo jest źródłem inspiracji w bardzo wielu dziedzinach. Sceny, motywy myśliwskie pojawiają się w wielu obszarach. Mam tu na myśli np. malarstwo, architekturę, muzykę, literaturę, film, strzelectwo. Ślady myślistwa we wielu jego formach odnajdziemy w dawnych siedzibach szlachty i arystokracji. To właśnie tam widać jak różne obszary kultury i sztuki były przesiąknięte tematyką łowiecką. Dzisiaj natomiast te przejawy inspiracji myślistwem czy szerzej – łowiectwem wyszły poza rezydencje i niejednokrotnie „schowały” się w mieszkaniach i domach myśliwych. W tym miejscu pragnę przypomnieć kolegom, którzy jeszcze niedawno deklarowali aktywną pracę w różnych dziedzinach około łowieckich, jakie obszary poza myślistwem mogą być wykorzystywane do kształtowania naszego wizerunku. Zatem przypominam, że mamy do wykorzystania:

- **sztukę malarską i rzeźbiarstwo**. Oczywiście każdy interesujący się łowiectwem szerzej poznał dzieła Fałata, Gierzyńskiego, Chełmońskiego czy Juliusza i Wojciecha Kossaków. Ich dzieła są świadectwem umiłowania przyrody i kunsztu myślistwa. Ich wartość artystyczna powodowała, że trafiały pod dachy znamienitych członków polskiej społeczności. Dzisiaj poza łamami naszych branżowych pism trudno by znaleźć artystę, który by oficjalnie zachwycał swoimi wizjami myślistwa. Jest to jednak kierunek w moim przekonaniu właściwy. Po tym co dane jest nam oglądać choćby w „Łowcu Polskim”, „Braci Łowieckiej”, „Sezonie” i w dziesiątkach kwartalników zarządów okręgowych z terenu Polski widać, że mamy bardzo dużą ilość członków PZŁ i sympatyków obdarzonych talentem malarskim.

Koleżanki i Koledzy artyści malarze i rzeźbiarze pokazujcie swoje dzieła przy każdej okazji, na imprezach organizowanych przez nasze środowisko i przyjazne nam podmioty, pokazujcie je w Internecie, obdarzajcie je komentarzem. To z pewnością ociepli nas wizerunek...

- **literaturę** – jak wiecie w naszych czasopiśmie, w książkach mnóstwo jest materiałów pokazujących to co w naszej rzeczywistości jest piękne i cenne. W literaturze nie brakuje felietonów, opowiadań – rozpowszechniajmy je przy każdej możliwej okazji! Nie chowajmy naszego dorobku literackiego do szuflady – dzielmy się nim z innymi! Członków kół łowieckich z Kujawsko-Pomorskiego Województwa zapraszam do publikowania swoich wierszy, opowiadań i felietonów! Spróbujcie choćby w naszym kwartalniku NEMROD!

- **fotografia przyrody** – to dziedzina fotografii szczególnie cenna! Pokazuje piękno przyrody i nasz z nią związek. Dzięki fotografii dacie świadectwo naszej ciężkiej pracy na rzecz ochrony środowiska! Pokażcie co robicie dla ochrony pól rolników, co robicie w walce z ASF i hodowli zwierzyny dziko żyjącej.

- **kolekcjonerstwo** – środowisko myśliwych toruńskich miało swojego lidera w tej dziedzinie – był nim śp. Marian Lendzioszek. Któż go nie znał! To była prawdziwa kopalnia wiedzy nie tylko prawniczej, ale również związanej z pasją kolekcjonerską i bibliofilstwem. Zachęcam Koleżanki i Kolegów do uruchomienia „zbieractwa”! Dzięki wyrwanym z zapomnienia bibelotom, historycznym artykułom użytkowym, nożom, broni palnej, meblom historycznym, odznaczeniom, rzeźbom, obrazom i innym przedmiotom, możemy tworzyć pozytywną aurę wokół naszej organizacji, a przy

Problemy i dyskusje

okazji wzbogacać swoją wiedzę na temat naszej tradycji. W Polsce jest Klub Kolekcjonera i Kultury PZŁ, może któryś z myśliwych pokusi się o wejście do tego elitarnego klubu?

- **trofeistyka** – to pasja bardzo bliska myślistwu. Jakość zdobytych trofeów świadczy o mocy łowiska. Zebrane trofea mogą być wykorzystane przy opracowywaniu zasad hodowli w danym obwodzie. Trofea poza wszystkim są dowodem sprawności myśliwskiej łowcy i jego powodem do dumy! W moim poczuciu piękna wspaniale dekorują dom myśliwego.

- **kuchnia myśliwska** – to jest temat rzeka! Jak mówią „przez żołądek do serca”! Wszyscy wiemy, że dziczyzna posiada walory jakościowe i smakowe niedoścignione dla mięsa ze zwierząt hodowlanych. Wyroby dziczyzny mają wyjątkowy, wyrafinowany smak; to zasługuje na promowanie w społeczeństwie. Serwujemy dziczyznę w domach swoim znajomym i na spotkaniach otwartych. Opowiadajmy o jej walorach. Informujcie, że właściwie wykonany strzał zabija zwierzę w „mgnięniu oka”, a to oznacza, że mięso zabitej sztuki nie jest wypełnione adrenaliną związaną ze strachem... Tej adrenaliny nie brakuje u zwierząt hodowlanych, które muszą przejść przez drastyczne warunki hodowli, transport i przemysłową ubojnię... W dziczyźnie nie ma farmaceutyków, ich jest pełno w mięsie zwierząt hodowlanych.

- **kynologia** – to obszar, który z niezrozumiałych dla mnie powodów jest obecnie w defensywie. Tymczasem pies jest nieodłącznym towarzyszem myśliwego! Dziwię się, że dzisiaj tylko garstka myśliwych ma psy przygotowane do pracy z myśliwym. Pokazujmy nasze psy na próbach, na wystawach. Pokazujmy, jak je traktujemy, w jakiej kondycji są i jak mocno związani są z ich właścicielem! Na wystawach psów ubierajmy się w stroje myśliwskie, aby dać do zrozumienia oglądającym wystawę gościom, że właściciel psa jest myśliwym.

Promujmy przy okazji polskie rasy psów myśliwskich!

- **muzyka** – to obszar od dziesiątków lat nierozdzielnie związany z naszym środowiskiem. Sygnały myśliwskie towarzyszyły myśliwym „od zawsze”! Ostatnie sto lat uporządkowało, usystematyzowało muzykę myśliwską. Mamy w Polsce wiele festiwali i konkursów dzięki którym promujemy muzykę myśliwską. Konkursy, festiwale ściągają wielu obserwatorów. Na takich imprezach jest zawsze okazja do opowiadania o naszej działalności. W okręgu toruńskim PZŁ pojawiła się fantastyczna inicjatywa uruchomienia konkursu dla sygnalistów. Zachęcam Koleżanki i Kolegów do udziału w tym konkursie!

- **sokolnictwo** – to sztuka polowania od wieków wryta w tradycję polskiego łowiectwa. Ten sposób polowania nie jest tak piętnowany jak polowanie z bronią palną. To bardzo widowiskowy sposób polowania, zawsze ściągają rzeszę obserwatorów. Przy takich okazjach można im dawać rzetelny przekaz na temat naszej działalności.

- **kult św. Huberta**. Jak wiadomo św. Hubert jest naszym patronem. Ponadto jest patronem leśników, koniarzy i sportowców. Święto hubertowskie daje okazję do spotkań w czasie których wymieniamy doświadczenia, raczymy się kuchnią myśliwską i dajemy społeczeństwu świadectwo jakości naszego udziału w ochronie przyrody i jej zrównoważonym kształtowaniu.

- **strzelectwo** – to obszar bardzo mocno zakorzeniony w naszej organizacji. Dobry strzelec to dobry myśliwy. To z tego powodu jest w Polsce tak wiele zawodów w strzelaniach myśliwskich. Rozwija się również strzelectwo sportowe. Dzisiaj w sytuacji realnego zagrożenia państwa ze strony agresora ze wschodu, dostrzeżono jak ważna jest umiejętność strzelania, posługiwanie się bronią. To, dlatego Naczelna Rada Ło-

wiecka na ostatnim posiedzeniu, swoją uchwałą „otworzyła bramy strzelnic” dla osób spoza naszego środowiska. Dostrzeżono również czym jest dla bezpieczeństwa Polski ponad stutysięczna rzesza myśliwych. Przecież myśliwy to człowiek radzący sobie dobrze w trudnych warunkach terenowych, niestraszne są mu niesprzyjające warunki pogodowe, jest odporny na widok krwi, posiada umiejętność skutecznego posługiwania się bronią... Nikt z decydentów nie może bagatelizować tych walorów! To z tego powodu państwo, tu z akcentem na społeczeństwo, należy dbać o to, aby nasza organizacja bezpiecznie dla swojego bytu realizowała swoje zadania. Wszelkie formy negocjowania jej roli powinny być przez państwo piętnowane.

Nie sposób również nie wspomnieć o naszej spontanicznej aktywności na rzecz społeczeństwa. W naszą działalność wpisują się akcje charytatywne na rzecz społeczności lokalnych. Spektakularnych przykładów dała w tym obszarze walka z pandemią covidową. Znały się akcje „Myśliwi – Dzieciom”, „Myśliwska paczka” czy „Darz Bór – Dasz krew”. Biorąc udział w tych akcjach promujemy naszą organizację...

Przedstawiłem kilkanaście form aktywności w ramach Polskiego Związku Łowieckiego, które choć odległe niekiedy od myślistwa są wpisane w naszą działalność i przez to dają o nas pozytywny przekaz wpływając na nasz wizerunek. Koleżanki, Koledzy pomyślcie co z zaprezentowanych powyżej form aktywności występuje w waszych kołach... Jeśli ich nie ma zróbcie wszystko, aby je uruchomić. To bardzo ważne, bo daje nam przepustkę do zmiany postrzegania Polskiego Związku Łowieckiego przez zdeorientowane społeczeństwo. Przypomnijcie swoje wywody, przed zarządem koła, kiedy prosiliście o przyjęcie na staż łowiecki lub do koła łowieckiego... Co zostało z tych obietnic?

STRZELAŁEŚ?



*Lech Kasprzykowski –
autor publikacji,
artysta i pedagog, członek Komisji
Kultury i Promocji Łowiectwa
ZO PZŁ w Bydgoszczy*

Pewnie po polowie można podzielić tych, którzy zastanawiają się nad wyższością polowania indywidualnego nad zbiorowym i odwrotnie. Każde ma właściwe cechy do indywidualnego zapotrzebowania myśliwego, a możliwość wyboru to taka cecha demokracji naszego zrzeszenia. Polujemy w towarzystwie kolegów, z którymi chcemy się spotykać – być.

Chcesz się pochwalić sukcesami musisz mieć słuchacza – kto cię najlepiej zrozumie, może być po-wiernikiem twych spraw (nie tylko myśliwskich) wiadomo zaufany kolega. Kultura myśliwska prowadzi nas do spotkań, wspomnień pięknych strzałów, pogrążających pudeł, uniesień i upadków. Ale tych cech nie musimy się wstydzić ani przykrywać pokutą, bo zawsze były uczestnikami myśliwskich spotkań. Liczymy dzisiaj wystrzelone naboje i przy własnym zadowoleniu stawiamy sobie problemowe pytanie – gdzie mam łuski? Zapomniałeś, że twój nabój jest zapakowany w mosiężnej rurce? Strzelałeś kilka razy, przeładowałeś kilka razy – zachwycałeś się złotym refleksem wypadającej łuski i co? I stała się rzecz bardzo zła, że w twojej kulturze myśliwego zabrakło nawykowego odruchu podniesienia i zabrania niepotrzebnej łuski. Może załatwiłeś to prościej, może wdeptałeś w ziemię,

może przykryłeś mchem, albo po prostu uznałeś, że twoja rola kończy się do oddania strzału, a później to pies drapał – niech martwi się przyroda. I będzie się nie tylko martwić, ale cierpieć, bo na wiele lat zacznie się proces chemicznego przetwarzania metalu ze wszystkimi negatywnymi skutkami dla środowiska. Zostałeś królem polowania tylko korona jakoś tobie nie bardzo pasuje. Na polowaniu było jeszcze 29 myśliwych, też strzelali. Do swojej broni kupili najlepsze naboje, ktoś cię zapyta „tak celnie strzelasz – jakiej amunicji używasz?” trzeba się pochwalić.

Ale przychodzi taki dzień, kiedy zaczynasz się zastanawiać, że jest to poważny problem, który sobie zrobiłeś. Pomogę przeliczyć twoje polowanie. Wiemy, że było trzydziestu myśliwych, teoretycznie każdy strzelał dwa razy, czyli z tego polowania jest sześćdziesiąt łusek – ważą około 0,7 kg, weź kalkulator i zapraszam do liczenia – dalszy rachunek jest prosty. W okręgu bydgoskim jest 106 kół, które organizują po dwa polowania zbiorowe (robią trzy i cztery) czyli będzie 212 polowań i do tego pomnóż 0,7 kg. Rachunek wychodzi niesamowity (wpisz wyliczenie) kg mosiądzu. Nasz okręg zrzesza 4123 myśliwych. Jeżeli indywidualnie poluje 50% i każdy w roku wystrzeli 10 naboje, to resztę już wiemy. W skupie złomu mosiądz kosztuje 15 zł.

Zachwycamy się urokiem polowania, pięknnością środowiska i jednocześnie zaśmiecamy nasze ukochane obwody łowieckie taką ilością złomu – wdeptujemy w ziemię pieniądze, które stale potrzebujemy do myśliwskiej egzystencji. Zastanówmy się, czy nie nadszedł już czas by każdy myśliwy posiadał przydomek EKO. Nie musimy posypywać głów popiołem, ale pamiętajmy by nasze myśliwskie pobyty nie miały negatywnego oznaczenia. Chcemy dobrej opinii o nas, więc

nie tworzymy choćby najmniejszego pretekstu przeciwko sobie, bo opinie zbiorową tworzymy my wszyscy indywidualnie. Preferujemy zielony kolor sportowego ubrania, potrzebujemy dobrze wyglądającego samochodu, nasz status podnosi pies myśliwski i tak powinno być, tylko czy takie atrybuty nie są tylko substytutami prawdy o nas?

W przyszłym roku przypada setna rocznica PZŁ i naszego zrzeszenia ŁOWIECTWO BYDGOSKIE. Komisja Kultury i Promocji Łowiectwa zaproponowała wydanie specjalnego medalu. By zrealizować taki zamiysł do odlania klasycznego medalu, na tę okoliczność projektowanego, potrzeba sporą ilość mosiądzu – potrzeba tych niezagospodarowanych, sporniewieranych, nieodniesionych łusek, które mogą być tanim materiałem odlewniczym. Byłaby to nasza wspólna satysfakcja. Od wielu lat nawykową czynnością każdego myśliwego w KŁ Nr 84 „DĄB” w Kcyni jest zbieranie wszystkich wystrzelonych naboje (łusek). Myśliwi traktują tę czynność tak poważnie, że z uzbieranego materiału sfinansowali znaczną część należności za wykonanie medalu siedemdziesiątej rocznicy powstania koła. W ich obwodzie nie znajdziesz myśliwskiego złomu. Przypomina o tym łowczy Piotr Stranz, a robi to tak elegancko, że przypomnienie stało się obowiązkową sekwencją każdej odprawy. Bravo koledzy z Pałuk – być EKO to nie jest wielki wysiłek, a zaszczyt ogromny.





*Prof. dr hab. inż. Jan Grajewski
– kierownik Katedry Fizjologii
i Toksykologii UKW w Bydgoszczy,
przewodniczący Komisji Hodowli
Zwierzyny ZO PZŁ w Bydgoszczy*



*Mgr Gabriela Pilarzka
– asystent techniczny,
Katedra Fizjologii i Toksykologii
UKW w Bydgoszczy*

Intensywna gospodarka leśna i polna doprowadza do negatywnych zmian w biocenozach. Nowoczesne rolnictwo, przez wielkoobszarowe uprawy roślin pociąga za sobą zmiany behawioralne u rodzimych zwierząt łownych. Zmieniają się upodobania żerowe a także procesy

ZAPLEŚNIAŁE ODPADY NA NĘCISKACH I KARMOWISKACH

rozrodu, co staje się problemem szkód łowieckich w uprawach rolniczych. To wymusza na Kółkach Łowieckich zwiększanie stosowania nęcisk i karmowisk przez cały rok. To jednak skutkuje zwiększonym wywożeniem w łowisko zapleśniałych odpadów różnych pasz treściwych i objętościowych. Często rolnicy i hodowcy zwierząt gospodarskich na „przednówku” proponują szereg odpadów, które jednak są już zapleśniałe, a mimo to trafiają w teren!

Według podręcznika łowieckiego „dokarmianie” można rozumieć jako wykładanie karmy w czasie niedoboru naturalnego żeru, po to, aby zapewnić zwierzynie dostęp do składników pokarmowych w okresie głodu np. w czasie zim. Dlatego więc dokarmianie zwierzyny leśnej dobrze kojarzy nam się z przygotowaniem pokarmów oraz dostarczeniem ich do lasu, aby dzika zwierzyna mogła je skonsumować. Gdzie często jest to mylna teoria, ponieważ rolnicy i myśliwi, aby pozbyć się spleśniałej kukurydzy, ziemniaków, marchwi, starych kiszonek, różnych odpadów czy nawet chleba, wywożą je na karmowiska czy nęciska. Ktoś może powiedzieć, że jest to pas zaporowy i ma na celu zatrzy-

manie zwierzyny w lesie, a nie przechodzenie jej na pola. Jeżeli chcemy rzeczywiście ograniczyć szkody, szczególnie przez dziki, to pasy zaporowe powinny być przemyślane i ciągle regularnie uzupełniane. Na pasach zaporowych nie dokonujemy odstrzału zwierzyny, to miejsce spokoju. Bezwzględnie nie wykorzystujemy części pasa do nęcisk czy karmowisk powierzchniowych. Taki sposób sprzyja zagrzewaniu a następnie dalszemu zapleśnieniu składowanych resztek pasz.

Właściwie na przednówku z czyszczonych magazynów, silosów czy przechowalni, najczęściej już porażone pleśniami surowce trafiają na nęciska czy karmowiska. Dlaczego tych resztek nie podaje się zwierzętom gospodarskim lub proponuje konsumentom (np. warzywa czy owoce)?

W spleśniałych surowcach czy produktach (np. chleb) dominują patogenne pleśnie, które są producentami szeregu rakotwórczych wtórnych metabolitów. Dzisiaj dzięki nowoczesnej aparaturze badawczej wiemy, że te substancje mogą być przenoszone od zwierząt na człowieka. Są to mikotoksyny, których większość nie rozkłada przewód pokarmowy i nie ulegają detoksykacji w wysokich tempe-



Fot. 1.



Fot. 2.



Fot. 3.

raturach. W literaturze opisano ponad 400 związków chemicznych jako mikotoksyny. Dotychczas w konsekwencji, negatywne skutki działania tych metabolitów pleśni były lekceważone i niedocenione przez hodowców, lekarzy weterynarii a także konsumentów na całym świecie. Jednak szczegółowe badania na temat źródeł wywoływania różnych nowotworów, udowodniły, że profile głównych mikotoksyn pochodzących z *Fusarium*, *Alternaria*, *Aspergillus* czy *Penicillium* mogą stanowić zagrożenie szczególnie pod względem skutków długoterminowych. Także mogą wywołać u zwierząt łownych zakażenia ogólnoustrojowe.

Dziczyzna ma wspaniałe walory smakowe i bogaty zestaw składników pokarmowych oraz witamin. Jednak świadome wprowadzenie do diety zapleśniałych odpadów stanowi potencjalne ryzyko dla zdrowia i wydajności tych zwierząt a szczególnie nas – dalszych konsumentów.

Mikotoksyny u ludzi mogą powodować początkowo łagodne objawy podobne do alergii: zmęczenie, nieżyt nosa, ból głowy, zapalenie krtani, zatok. Ale ich oddziaływanie może przejść w stan ostry lub przewlekły. Wszystko zależy od dawki oraz czasu narażenia na kontakt z toksyną np. **aflatoksyna** wiąże DNA i hamuje polimerazę RNA, przez co zostaje przerwana synteza RNA i m-RNA. Jest głównym czynnikiem nowotworów wątroby u człowieka. **Ochratoksyna A** jest rakotwórcza oraz neurotoksyczna. **Zearalenon** może mieć wpływ na cykl przemiany hormonów płciowych. **Fumonizyny** wykazują działanie hepatotoksyczne, neurotoksyczne i nefrotoksyczne. Trichoteceny mogą powodować raka wątroby czy zapalnie śluzówki przewodu pokarmowego.

Załączone do artykułu fotografie obrazują jak często odpady z niebezpiecznymi pleśniami i mikotoksynami są świadomie serwowane zwierzętom dzikiej.

Fot.1– Porażone pleśnią jabłka, głównie z rodzaju *Aspergillus* i *Penicillium*, które produkują metabolity – **patulinę**. Wykrywane także w kiszonkach. Szczególnie złośliwa mikotoksyna dla przeżuwaczy (jeleń, daniel, sarna) wywołująca negatywny wpływ na żwacz – ograniczając produkcję lotnych kwasów tłuszczowych i mikroorganizmów. Patulina jest przedmiotem ścisłych regulacji produktów wytwarzanych na bazie jabłek – niebezpieczne dla młodych organizmów (dzieci).

Fot. 2 – Zapleśniały chleb, który często składowany w plastikowych torbach ulega porażeniu przez grzyby *Penicillium* mogą cesyntezować mikotoksynę – **ochratoksynę A**. Ten metabolit jest szczególnie toksyczny dla dzików i ptactwa. Uszkadza nerki i dokonuje depresję układu odpornościowego. Ustalono, że może u ludzi i zwierząt być kancerogeny dla układu moczowego.

Fot. 3 – Najczęstsze odpady zapleśniałych kiszonek z silosów. Skażone głównie przez przedstawicieli z rodzaju *Fusarium*, *Aspergillus*, *Penicillium* i *Monascus*. Najbardziej znaczącymi i niebezpiecznymi toksynami są **trichoteceny**, **zearalenon**, **cytrynina** i **monakolina K**. Wymienione mikotoksyny są groźne dla zwierzęcy płowej i czarnej. Niszczą przewód pokarmowy, martwice, depresję układu odpornościowego a zearalenonu wywołuje hiperestrogenizm – powtarzając się owulację (ruję).

Fot.4 – Zbierane wilgotne kolby kukurydzy, zostają w krótkim czasie silnie porażone grzybami z rodzaju *Fusarium*. Zawierają bardzo wysoką zawartość metabolitu – **trichoteceny** (silnie toksyczne dla wszystkich gatunków zwierząt) oraz **zearalenonu** – sprawca zaburzeń w rozrodzie dzików (ruja przez cały rok).

Leżące zbyt długo wiosną na karmowiskach czy nęciskach porażone pleśniami odpady, bezwzględnie mogą wywołać grzybicze ogólnoustrojowe zakażenia – szczególnie u buchtujących każdej nocy dzików.



Fot. 4.

Powstają zwłaszcza w wyniku wdychania kurzu. Zasadniczo w pierwszej kolejności jest układ oddechowy (niebezpieczny dla prosiąt), a także zakażeniu ulega przewód pokarmowy (żwacz, trawieniec, gardło). Z takich odpadów najczęściej izolujemy niebezpieczne grzyby z rodzaju *Aspergillus*, *Mucor* czy *Candida*. Dodatkowo spotykamy zawilgocone zapleśniałe siano lub siano-kiszonkę, które są główną przyczyną grzybiczy ogólnoustrojowej z możliwością odnotowanych poronień.

Znając ten niebezpieczny problem, apelujemy do braci myśliwskiej o ograniczenie dokarmiania zwierzęcy łownej zapleśniałymi odpadami, szczególnie dzików. Jednocześnie wiosną znajdująco dużo zapleśniałych resztek, więc nie dokarmiamy „byłe czym”!

Skutecznym i zdrowym rozwiązaniem są pasy zaporowe, na których ziarno trafia do ziemi, w której kwasy humusowe ograniczają rozwój pleśni i razem z enzymami mikroorganizmów gleby rozkładają mikotoksyny.

Załączone fotografie to tylko wybrane przykłady odpadów spotykanych w terenie.

Poniżej podajemy motto do tego problemu:

„Dlaczego mrówki nie jedzą nic spleśniałego i nie wnoszą tego do gniazd!”

Warto zastanowić się, skąd mądrość tak małych istot?



*Jarosław Wikarski
– łowczy KŁ „Ryś” w Inowrocławiu,
prowadzący program „Pasja i łowy”*

Gdyby ktoś zapytał, co skłoniło mnie do popelnienia tego artykułu, moja odpowiedź byłaby chyba jedna. To, co obecnie dzieje się w polskim łowiectwie, czyli bałagan, chaos i brak jakiegokolwiek zdrowo rozsądkowego podejścia do tej pięknej dziedziny życia. Dotknięty tymi zjawiskami jako łowczy koła, strażnik łowiecki czy też sędzia instruktor, ale przede wszystkim szeregowy członek Polskiego Związku Łowieckiego, który obserwuje i wyciąga wnioski z działania naszych myśliwych na różnych szczeblach naszej organizacji. W tym artykule posłużę się kilkoma przykładami, które dotknęły mnie osobiście, więc mam mandat, żeby się do nich odnieść.

Ubiegłoroczne przygotowanie wniosków o dzierżawę obwodu łowieckiego. Wnioski zostały złożone przez koło łowieckie w terminie... i pozostawione bez rozpatrywania, z obietnicą, że są poprawnie napisane i będą rozpatrywane bez poprawek pod koniec roku. Jednak po jakimś czasie rządzący doszli do wniosku, że trzeba złożyć nowe wnioski, na nowych drukach. Nie wiem, czy ktoś z nich orientuje się, ale takie wnioski muszą być opiniowane przez gminy i nadleśnictwa, co powoduje, że łowczy koła musi niejednokrotnie pokonać kilkaset kilometrów, by dopełnić formalności związanych z otrzy-

QUO VADIS MYŚLIWCZE...?

maniem stosownych pieczętek od instytucji, które na dobrą sprawę, wcale a wcale nie orientują się, co podpisują. Najczęściej jest to bezinteresowne przyłożenie pieczątki na druk, który mozolnie przygotowujemy.

Bardziej kuriozalnym przypadkiem jest sprawa Roczno Planu Łowieckiego, który rokrocznie przedstawiamy do zatwierdzenia. Na początku otrzymałem druk z zarządu okręgowego, na którym wspomniany wniosek ma zostać złożony. Po kilku godzinach w poczcie elektronicznej koła pojawił się druk z nadleśnictwa... całkiem inny! Kiedy już sporządzałem wspomniany plan okazało się, że oba przesłane druki dezaktualizują się z powodu tego, że w drukach znalazła się dodatkowa tabelka IGO (Inwazyjne Gatunki Obce), które mamy uwzględnić w sprawozdawczości. Oczywiście posłusznie wypełniam kolejne, nowe druki i pędzę do gmin, na którym terytorialnie położony jest obwód łowiecki dzierżawiony przez koło łowieckie. Opinie gmin są, delikatnie mówiąc, formalnością, bo gdybym w złożonym Rocznym Planie Łowieckim zawarł pozyskanie trzech żyraf i jednego nosorożca w drugiej klasie wieku, słowo daję, że uzyskałbym podpis stosownego organu. Ale, żeby otrzymać te pieczątki i podpisy musiałem pokonać znów kilkaset kilometrów własnym środkiem transportu, wypalając własne paliwo i tracąc czas, który mógłbym poświęcić własnej firmie, zarabiacząc pieniądze na życie doczesne. Potem nadleśnictwo. Kiedy już, będąc w nirwanie wracam po kilku wyjazdach z opieczętowanymi drukami RPŁ, okazuje się, że ktoś

zmienia założone w planie wartości, bo powinniśmy strzelić więcej jeleni lub struktura pozyskania jest inna od tej, którą zakładaliśmy w naszym planie. Następuje kolejne „mieszanie” w planie. I tu rodzi się pytanie: kto lepiej zna obwód łowiecki, na którym gospodaruję? Ja jako łowczy koła? Czy ktoś z nadleśnictwa lub zarządu okręgowego? Oczywiście chyłę pokornie czoło przed wiedzą i doświadczeniem urzędników państwowych tych instytucji. Ale to chyba ja wiem, co zrobić i to ja jestem odpowiedzialny za dobrostan zwierzyny w obwodzie naszego koła. Jeśli zakamufluję rzeczywisty stan sarny to robię to celowo z powodów, którym nie muszę tłumaczyć. Znam kilka przypadków z ostatniego okresu, gdzie sarna po potrąceniu przez samochód, była pakowana do bagażnika i odjeżdżała w siną dal bez możliwości zdjęcia jej z planu. Czy koledzy łowczowie dadzą sobie „odciąć rękę” za to, że na ich terenie nie ma kłusownictwa? Czy jesteśmy w stanie dokładnie powiedzieć, ile kozłaków jest rozdzieranych przez zdziczałe, polujące psy, które w obecnym stanie są „świętymi krowami”? By przewidzieć takie zdarzenia, łowczowie sporządzający Roczny Plan Łowiecki czasem zaniżają minimalnie stan saren, by przeciwdziałać takim zjawiskom i ich oddziaływaniu na populację. I robią to słusznie! Bo to oni są gospodarzami na danym terenie i to oni wiedzą najlepiej, jakie kroki podjąć w terenie, by zwierzętom żyło się lepiej. I na koniec tego akapitu pytanie retoryczne: czy jest gdzieś łowczy, który tak planowałby gospodarkę łowiecką,

by doprowadzić do degradacji stanów zwierzyny na terenie mu podległym? Na to pytanie jest tylko jedna odpowiedź: takiego łowczego nie ma. Może więc warto dać trochę wiary w nasze działanie?

Kolejną sprawą, która za chwilę dotknie nasze środowisko to przymusowe badania lekarskie myśliwych, posiadających broń palną. Już na samym początku rodzi się pytanie: czy są ustalone zasady i normy, według których lekarze będą opiniować pozytywnie, lub negatywnie danego myśliwego? Czy pozostawimy to w gestii uznaniowości? Czy lekarz, który przez młode lata należał do WWF, bądź innej organizacji karmiącej siebie i opinię publiczną anty łowieckością będzie obiektywny? Czy można liczyć na bezstronność takiego orzecznictwa? Myślę, że w grupie myśliwych, gdzie na kilka milionów wyjść z bronią w łowisko zdarza się kilka sporadycznych wypadków z użyciem broni myśliwskiej, na każdego można coś znaleźć. Można mu dogłębnie zbadać wzrok, co może stać się przyczynkiem do uznania, że człowiek, który ukochał łowiectwo będzie musiał sprzedać broń, bo na jedno oko nosi zbyt mocne szkło. Może tak być, bo lekarzom pozostawi się tzw. uznaniowość, która prowadzić będzie do niewłaściwych orzeczeń. Istnieje obecnie trend, by zwiększyć szeregi członków Polskiego Związku Łowieckiego. Sondaż wykonany przez jeden z niezależnych podmiotów wykazał, że do badań lekarskich może nie podejść nawet 30-40% myśliwych! A z tych, którzy podejść zapewne też odpadnie jakaś grupa z powodów uznanych przez lekarza. Znosi się, że po badaniach lekarskich w naszych szeregach zostanie, w najlepszym przypadku połowa koleżanek i kolegów. Jak tak okrojona liczba myśliwych

będzie mogła za darmo pilnować zasiewów i dbać o dobrostan zwierzyny oraz być darmową siłą roboczą dla rolników? Odpowiedź na to pytanie pozostawiam czytelnikom.

W ubiegłym roku łowczowie kół łowieckich otrzymali okólnik Łowczego Krajowego z wytycznymi, że wszyscy myśliwi w danym kole łowieckim muszą otrzymać takie same odstrzały i nie wolno ich różnicować. Hipotetyczna sytuacja, kiedy ten sam odstrzał musi otrzymać kolega, który ma przepracowane na rzecz łowiska 136 godzin i ten, który nie przepracował ani godziny jest nie do przyjęcia. Dlaczego zarządom kół łowieckich odbiera się instrumenty, którymi mogą dopingować myśliwych do częstszego włączania się w całoroczną pracę na rzecz łowiska? W każdym kole łowieckim jest określony zasób prac, który trzeba wykonać, by koło właściwie funkcjonowało. Kto ma wykonać te prace? Zarząd koła? Sam? Bo przecież członek koła przyjechać do pracy nie musi, bo i tak dostanie odstrzał taki sam, jak kolega, który przepracował ponad setkę godzin. Po co produkuje się takie okólniki? Żeby utrudnić możliwość nagradzania solidnych i rzetelnych myśliwych, którzy tracą morale, kiedy dostają po swoich wysiłkach i czasami ciężkiej pracy taki sam druk jak ci, którzy tą pracą się nie skalają. Oczywiście walne zgromadzenie koła może uchwalić zasady wydawania odstrzałów, ale spowoduje to lawinę donosów „skrzywdzonych” kolegów, którzy poczują się urażeni tym, że otrzymali inne druki odstrzału, niż ich pracownicy koledzy. Po co prowokować takie sytuacje?

Na koniec chciałbym zwrócić się do instytucji, które nieustannie atakują zarządy kół różnorakim raportowaniem. W ostatnim roku

pełnienia funkcji łowczego koła sporządziłem do różnych instytucji prawie sto różnych raportów! Proszę uwierzyć, członkowie zarządów kół łowieckich nie są pracownikami etatowymi. Mamy rodziny, pracę, dom i inne sprawy, które pochłaniają nas w biegu życia codziennego. Ukochane łowiectwo ma być tylko sposobem na życie i pięknym hobby. Boję się, że większość z nas utraci wspomnianą miłość do polowania i prowadzenia gospodarki łowieckiej. Utonie ona w stertach biurokracji i dublowanych nieustannie raportach. Musimy też pamiętać, że praca przy komputerze, czy też dokumentach to tylko niewielki wycinek pracy łowczego koła. Przecież trzeba naprawiać urządzenia łowieckie, orać i siać poletka, być często w łowisku i prowadzić tę gospodarkę, której za chwilę nie udźwigniemy, atakowani kolejną sprawozdawczością. A zasoby ludzkie, które mogą podjąć się bycia członkiem zarządu koła są na wyczerpaniu. Co stanie się, gdy nastąpi sytuacja, kiedy nikt nie podejmie się startowania na funkcję łowczego, prezesa czy innych członków zarządu koła? Pytanie pozostawiam bez odpowiedzi.

Mój artykuł mógłby być dłuższy, ale czas w pole. Poletko obsiane, urządzenia naprawione. Teraz trzeba pojechać w łowiska by przejrzeć rogacze. Bo jeśli gdzieś zadomowił się szydłarz, trzeba szybko usunąć go z łowiska. No i bacznie obserwować naszą ukochaną przyrodę. By cieszyć się wschodami i zachodami słońca, poranną rosą i efektami naszej ciężkiej pracy, na rzecz naszego łowiska. Obyśmy jak najdłużej cieszyli oko wspianiałymi doznaniem w szeregach Świętego Huberta.

Tego Koleżankom i Kolegom po strzelbie życzę.

ODSZKODOWANIA ŁOWIECKIE W NOWEJ RZECZYWISTOŚCI



*Autor: Zygmunt Krzemień
– autor publikacji
członek Komisji Hodowli Zwierzyny
ZO PZŁ w Bydgoszczy*

Według ustawy Prawo łowieckie za szkody wyrządzone w uprawach rolnych odpowiada dzierżawca i zarządca obwodów.

Kołom łowieckim coraz trudniej poradzić sobie z ciężarem odszkodowań łowieckich. Największe areale zajmują trzy uprawy: kukurydza, pszenica i rzepak. Nowoczesna technologia uprawy roślin cechuje się dużą wydajnością, a co za tym idzie dużymi stratami w przypadku uszkodzeń przez zwierzynę. Do tego dochodzą szkody na łąkach, w innych uprawach i płodach rolnych. Olbrzymie podwyżki nawozów, paliwa i innych składników produkcji rolnej oraz sytuacja polityczna na świecie doprowadziły do niebywałych podwyżek zbóż oraz innych płodów rolnych. Można się spodziewać, że wartość odszkodowań wzrośnie do wielkości, których koła łowieckie nie udźwigną. Równocześnie dramatycznie spadły przychody uzyskiwane za pozyskaną zwierzynę. Przede wszystkim przy dużym spadku liczebności zwierzyny bardzo zmalał odstrzał. Jakby tego było mało

to ceny oferowane przez podmioty skupujące zwierzynę też są bardzo niskie.

Podsumujmy: wartość odszkodowań wzrośnie o co najmniej 100%, a przychody nadal będą niewielkie i na pewno nie pokryją strat na polach.

Koła o niewielkim areale upraw rolnych, przy dużym nakładzie pracy myśliwych przy ochronie pól jakoś sobie poradzą. Co z kołami o długiej linii polno-leśnej? Przyszłość nie rysuje się optymistycznie. W omawianym problemie jedna sprawa budzi szczególną kontrowersję.

Większość kół o obwodach leśnych płaci za szkody wyrządzone przez zwierzynę łowną, która oprócz użytkowania łowieckiego stanowi podstawę pokarmową gatunku chronionego jakim jest wilk. Jeśli przyjmiemy, że na trzech obwodach leśnych bytuje jedna wilecza wataha o średniej liczebności w ciągu roku – 6 wilków, to na jednym kole ciąży utrzymanie tylko 2 wilków. Z opracowań naukowych wynika, że jeden wilk,

aby przeżyć musi zjeść średnio 1,5 kg mięsa dziennie. Dwa wilki, aby przeżyć w ciągu roku zjedzą 1095 kg dziczyzny. Zamieniając te kilogramy na jelenie to ostrożnie zakładając wychodzi nam 20 sztuk (cielęta, byki, łanie – średnio 50 kg czystego mięsa). Można sobie wyobrazić, ile szkód na polach wyrządzi 20 jeleni w ciągu roku i jak duże odszkodowanie zapłaci za to koło łowieckie. Czy przy tak dużych cenach za płody rolne to akurat myśliwi muszą utrzymywać chronione drapieżniki? Czy państwo, które chroni wilki nie powinno płacić za szkody wyrządzone przez zwierzynę, która stanowi ich pokarm?

Czy nasi przedstawiciele, ci których wybraliśmy i ci mianowani przez rząd nie powinni podnosić tego problemu i walczyć o udział budżetu w płaceniu za szkody łowieckie? Czy to nie powinno stanowić priorytetu w ich działalności? Koła pozostawione same sobie tego ciężaru najprawdopodobniej nie udźwigną.



KOPCZYŃSKI ZAPOZNANY



*Jan Jerzy Józwiak –
autor publikacji,
przewodniczący Klubu Miłośników
Języka i Literatury Łowieckiej*

W rozwoju literatury każdego gatunku następują okresy wielkich dzieł i takich, które do wielkości tylko aspirują.

Istnieje przekonanie, że najwybitniejszym utworem sławiącym polowanie jest napisany na emigracji w I połowie XIX wieku epos narodowy „Pan Tadeusz”. Przyjęcie takiej konstatacji w zasadzie wyklucza rozmowę o innych utworach, zarówno poetyckich jak i prozatorskich, mając na uwadze ciężar gatunkowy naszej, romantycznej epopei. Wprawdzie rozbierając zawartość dzieła, widzimy nawet w przebiegu polowania z Księgi IV jego metaforyczne rozumienie, jednak nie przekreśla to głębokiego realizmu opisów. Szukając w historii literatury polskiej podobnego utworu, mamy pewien kłopot. Bo przecież warto przyjrzeć się Mikołajowi Rejowi czy autorom sielek Szymonowicowi i Karpińskiemu, ale więcej odkrywamy w późniejszej literaturze nawet XX wieku, czytając Weyssenhoffa lub choćby Karpowicza. Gdy znajdziemy wśród myśliwskich opowieści pisarza może niepodobnej miary, jednak przecież tego, który zawładnął spragnionymi przygodami umysłami młodych czytelników, zrozumiemy magię jego popularności. Wiadomo, tym autorem jest twórca uznanej trylogii, na którą składają się tytuły: „Kłusownik chodzi nocą”, „Ślady na śniegu”

i „Egzamin łowiecki” – Edward Kopczyński.

O dwóch ostatnich pozycjach była mowa wcześniej. Poczytajmy fragment pierwszej:

Któregoś dnia Michał zapytał dziadka:

- Jak można zwierzynę kochać i zabijać ją?
- Dobrze, że pytasz o to, Michaś. To świadczy, że potrafisz myśleć.

• Dziadziuś mówi poważnie? – spytał podejrzliwie Michał.

- Najpoważniej. Takie pytania zadają często dorośli, zdarza się, że i jakiś leśnik, no, bo rzeczywiście, jak można kochać i zabijać... [...]

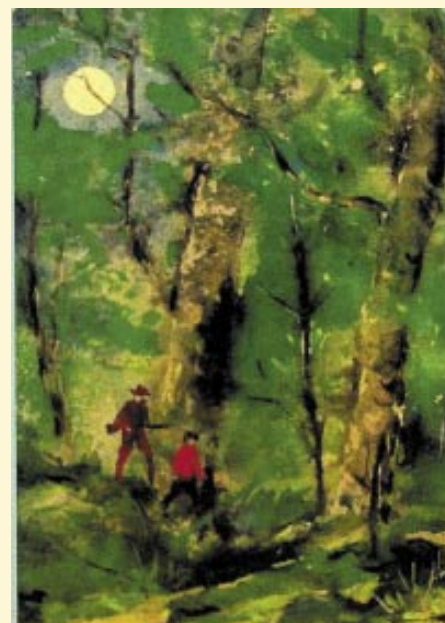
Zwierzynę można kochać, ale trzeba ją strzelać. Nie wolno dopuścić do dysproporcji między liczbą zwierzyny a ilością żeru, szczególnie w okresie zimy. U nas, leśników, nazywa się to niedostosowaniem ilości zwierzyny do możliwości pokarmowych terenu.

Takie pytania stawiane są i dziś, nie tylko przez dzieci. Zadają je również zagorzali przeciwnicy łowiectwa, którzy prócz pustosławia kierują się często, a w zasadzie najczęściej, względami koniunkturalnymi, interesami różnych grup społecznych, także materialnymi korzyściami wielkich korporacji finansowych. Dyskusje z nimi są bezprzedmiotowe, bo ich rolą nie jest osiągnięcie konsensusu, lecz likwidacja łowiectwa i przejęcie zysków.

Bohater naszej opowieści znajdował się w innych uwarunkowaniach społecznych, politycznych i gospodarczych. Dziś taka odpowiedź, jaką otrzymał od swego dziadka, jest nie tylko niepełna, ale i niewystarczająca. Na niezbędność łowiectwa mają wpływ zmiany środowiskowe, kultura rolna, stosunki własnościowe. Zaburzenia bioróż-

norodności są dziś tak rozległe, że łowiectwo (już nie myślistwo!) staje się nauką ścisłą, a myśliwi (nie pozyskiwacze!) to niemal naukowcy na poziomie wyższym niż podstawowy! Oczywiście z wyłączeniem ekodziałaczy!

Opisy przygód nastoletnich chłopców, które tak zafascynowały już więcej niż dwa pokolenia czytelników, nie dotyczą wyłącznie scen myśliwskich. Michał i Jacek zbierają grzyby, podziwiają przyrodę w otoczeniu leśniczówki dziadka Dulęby, są świadkami życia ludzi wsi i lasu, z gajowym dziadka łowią ryby, co dostarcza im niesamowitych doświadczeń. Nawet to, co jedzą na co dzień w domu dziadka, sprawia im niezwykłą radość. Smażona na patelni jajecznica z jaj od wiejskich, żyjących na swobodzie kur, gorące mleko prosto od krowy, gdy zmoczonych po tropieniu kłusownika rozgrzewała nim zziębniętych chłopców gospodyni dziadka – wszystko to było inne niż w mieście, bardziej naturalne, nawet radosne.



Edward Kopczyński
**KŁUSOWNIK
CHODZI NOCĄ**

Na kanwie tych niezwykłych przygód Autor buduje finalny wątek, będący efektem moralnych zasad wyniesionych z domu dziadka-leśniczego. W czasie grzybobrania Michał odkrywa wstrząsający przypadek kłusownictwa. Przejęty, niemal przerażony widokiem uduśzonej na wnyku sarny postanawia z pomocą Jacka przyłapać kłusownika na gorącym uczynku. Ich działania nie są łatwe, idą w nocy przez pola, po omacku, na dodatek zaczyna się mżawka przechodząca w deszcz. Gdy wreszcie ukazuje się sprawca, muszą śledzić go czołgać się, by uniknąć w drodze dekonspiracji. Trudno powiedzieć, by się nie bali, przecież to jeszcze dzieci! Wszystko jednak dobrze się kończy, chłopcy są dumni, rodzice i dziadek również. Natomiast czytelnicy od półwiecza zachwyceni fabułą, przygodami, dreszczykiem emocji nie dopuszczają myśli, że nikt nie jest nieomylny, nawet

ten, co tak myśli. Nie rozdzielają literackiej fikcji od prawdziwych zdarzeń, a bieg powieściowych treści sterowanych potrzebami dydaktycznymi przyjmują dosłownie, jak koncert Wojskiego na bawolim rogu!

By wierni czytelnicy Edwarda Kopczyńskiego nie zostali z błędnym wyobrażeniem o wartości dzieła, pogłębianym przez stochastycznych felietonistów, trzeba w podsumowaniu zawrzeć ocenę, wyjaśnienie, prawdziwy obraz! Opowieści Kopczyńskiego bronią się same: przemawia za nimi ponad półwieczna popularność nie tylko wśród młodzieży! Wracają do nich także ci, którzy młodość mają za sobą. Dlaczego? Bo poruszają odwieczne dylematy stosunku do żywej przyrody, relacje międzyludzkie, problemy dojrzewania, przyjaźni i a także walki dobra ze złem. Często takie opowieści powstają na zamówienie społeczne; też nie do-

słownie, że ktoś składa zapotrzebowanie. Zamówienie takie wynika z potrzeb społecznych. Dobrze, jeśli nie jest sterowane ideologicznie, przez polityczne układy. Powstałe w ten sposób utwory stają się po pewnym czasie „niestrawne”. Trzeba wielkiego talentu literackiego, by uniknąć losu zwykłych „produkcyjniaków”, sławiących nowe, płynące ze wschodu teorie społeczne. Kto był świadkiem triumfu „Popiołu i diamentu” Andrzejewskiego, światowej kariery filmu Wajdy ze Zbyszkim Cybulskim, opartego na tej powieści, ten rozumie. Opowieści Kopczyńskiego nie są takiego formatu, ale zapisały się w wiernej pamięci czytelników. Dziś pewnie przeżywają swoistą metamorfozę, ale to już temat na inną rozmowę. Wracajmy do tej dobrej lektury, w czasie obecnych przeobrażeń społecznych pozwoli nam ona zachować zgodną z myśliwską tradycją „twarz”.



**Krzysztof Marceli Kadlec –
autor publikacji,
przewodniczący Komisji Muzycznej
Klubu Sygnalistów Myśliwskich
PZŁ, członek Komisji Kultury
ZO PZŁ w Poznaniu, kierownik
artystyczny Zespołu Muzyki
Myśliwskiej „Babrzysko”**

Patriota, myśliwy, działacz łowiecki – Edmund Sitek (1924-1998). Zapisał się złotymi zgłoskami w bydgoskim środowisku myśliwskim. Wyrósł w domu, gdzie „Bóg, Honor Ojczyzna” były naj-

WSPOMNIENIE O BYDGOSKIM NEMRODZIE

większą wartością. Ojciec jego był przedwojennym oficerem Wojska Polskiego. W czasie hitlerowskiej nawałnicy, jak wielu Polaków, młody Edmund wywieziony został do Niemiec na przymusowe roboty. Po brawurowej ucieczce powrócił do kraju, ukrywając się do zakończenia wojny. Szybko nawiązał kontakt z ruchem oporu i rozpoczął działalność w bydgoskiej Konspiracyjnej Szkole Małoletnich Lotnictwa. Z tą młodzieżową grupą, tuż przed wkroczeniem w 1945 roku sowieckich wojsk, udało im się odbić z rąk Niemców miejscowe lotnisko. Po zakończeniu wojny ukończył Technikum Elektryczno-Mechaniczne

w Bydgoszczy i dalej kontynuował naukę w poznańskiej Wyższej Szkole Ekonomicznej uzyskując tytuł magistra ekonomii. Po kilku latach pracy na różnych stanowiskach został dyrektorem Zarządu Inwestycji Szkół Wyższych w Bydgoszczy. Pełnił tę funkcję do emerytury. Jego niespokojny duch zmuszał go do robienia wielu rzeczy. Jako oddany społecznik wielce zasłużył się dla miejscowego środowiska. Przez 24 lata był miejskim radnym, prezesem Okręgowego Związku Piłki Nożnej, wiceprezesem Aeroklubu Bydgoskiego, a na dodatek czynnie jako pilot uprawiał szybownictwo. Swoją społeczną działalnością za-



Śp. Edmund Sitek

biegał o rozwój kultury łowieckiej, przypominając i popularyzując polskie tradycje i zwyczaje łowieckie. Już przed wojną Edmund jako młody chłopak interesował się przyrodą i łowiectwem. Później intensywna praca i działalność społeczna nie pozwalały na poświęcenie więcej czasu na te zamiłowania. Przełom w młodzieńczych niespełnionych marzeniach nastąpił w styczniu 1981 roku, kiedy wstąpił do PZŁ. Będąc człowiekiem czynu od razu zaczyna społecznie działać na rzecz łowiectwa. Zakłada w Bydgoszczy w 1994 roku Koło Łowieckie nr 6 „Złoty Róg” i zostaje jego pierwszym prezesem. Zawzięcie uczy się grać na rogu myśliwskim, by wspólnie z Krzysztofem Krykiem, Czesławem Trybusem i Henrykiem Drażkiem – kolegami z koła – stworzyć zespół sygnalistów „Złoty Róg”. Postanawiają przywracać i kultywować, często zapomniane lub pomijane, ceremoniału łowieckie. W krótkim czasie znani byli nie tylko w bydgoskim środowisku. Stanowili piękną wizytówką swojego Koła. Zespół „Złoty Róg” brał udział w wielu konkursach muzyki myśliwskiej zdobywając nagrody i wyróżnienia. Na początku lat 90. ubiegłego wieku Edmund Sitek zaangażował się we wstępne prace przy tworzeniu przyszłego Klubu

Sygnalistów Myśliwskich. Bliskie kontakty z pasjonatami muzyki myśliwskiej, muzykami, a więc ze środowiskiem skupionym wokół idei powstania klubu przy PZŁ, zainspirowały Prezesa KŁ „Złoty Róg” do komponowania muzyki. I tak w 1993 roku powstał hejnał, który napisał dla swojego Koła. Pierwotnie miał on wersję jedno-głosową, a więc na róg myśliwski solo. Opracowania na zespół myśliwski (2 plesy i 2 parforsy) dokonał zaprzyjaźniony z Kołem waltornista Orkiestry Reprezentacyjnej Pomorskiego Okręgu Wojskowego, Lech Głowicki – późniejszy twórca pierwszej „Polskiej mszy myśliwskiej”. Prawykonanie miało miejsce w Tucholi podczas odbywającego się tam konkursu sygnalistów. Hejnał Koła Łowieckiego nr 6 „Złoty Róg” w Bydgoszczy autorstwa Edmunda Sitka jest jednym z pierwszych hejnałów kół łowieckich jakie powstały w Polsce.

W dorobku Sitka znalazł się jeszcze jeden sygnał – „Hejnał Kujawskiego Koła Łowieckiego nr 52 w Inowrocławiu” skomponowany w 1994 roku. Powstał z okazji uroczystości przekazania Sztandaru jednemu z najstarszych kół łowieckich w Polsce, z którym autor od wielu lat był zaprzyjaźniony. Trzecim utworem jaki wyszedł spod jego pióra jest fanfara „Ostatnie pożegnanie myśliwego”, do której skreślił również słowa. Opracowania na dwa myśliwskie rogi dokonał Lech Głowicki. Do dzisiaj od czasu do czasu dźwięki smutnej

fanfary rozbrzmiewają na bydgoskich cmentarzach. Edmund Sitek w 1994 roku wyszedł z inicjatywą ufundowania figury św. Huberta w Bazylice pw. św. Wincentego a Paulo w Bydgoszczy. Jej odsłonięcie i poświęcenie nastąpiło dwa lata później 3 listopada 1996 roku podczas uroczystej mszy hubertowskiej celebrowanej przez biskupa Henryka Muszyńskiego jaka odbyła się w ramach ogólnopolskich uroczystości „Hubertus 96”. Edmund Sitek był działaczem Komisji Kultury i Tradycji Łowieckich przy Okręgowej Radzie Łowieckiej w Bydgoszczy, a w ostatnich latach życia pełnił funkcję zastępcy Rzecznika Dyscyplinarnego PZŁ. Ta wspinała postać Polaka, patrioty i całym sercem oddanego łowiectwu działacza powinna służyć współczesnym myśliwym za godny wzór do naśladowania.

Zapis nutowy oraz mp3 wszystkich kompozycji Edmunda Sitka można znaleźć na stronie Klubu Sygnalistów Myśliwskich www.muzyka.mysliwska.pl na podstronie Nuty.



Edmund Sitek: Hejnał Koła Łowieckiego nr 6 „Złoty Róg” w Bydgoszczy.

W lutym pożegnaliśmy nestora bydgoskiego łowiectwa, kolegę Mieczysława Rościszewskiego. Doktor, bo tak o Nim wszyscy mówiliśmy, był osobą wszechstronnie uzdolnioną: stomatologiem, sportowcem, skarbnicą wiedzy o łowiectwie, zapalonym brydżystą, a dla nas wzorem do naśladowania jako etyczny myśliwy.

Urodził się 25. października 1923 roku w Brywilnie koło Płocka. Łowiectwo, jak sam mówił, miał w genach: zarówno dziadek, jak i ojciec Doktora byli myśliwymi. W młodości często towarzyszył ojcu w wyprawach do lasu, podprowadzał psy, a na polowaniach zbiorowych uczestniczył w nagance.

Po przedwczesnej śmierci rodziców zamieszkał u ciotki w Piwnicznej. W czasie nauki w gimnazjum w Starym i Nowym Sączu zaprzyjaźnił się ze stomatologiem-myśliwym, któremu pomagał w wykonywaniu zawodu, co miało bezpośredni wpływ na wybór kierunku studiów i dalszą pracę zawodową Doktora.

Mieszkając w górach nauczył się profesjonalnie jeździć i skakać na nartach. W tym czasie każdą wolną chwilę spędzał w górach, poznając okoliczne szlaki i tajne przejścia, niedostępne dla przeciętnego turysty. W 1941 roku musiał uciekać z tamtego rejonu, ścigany przez gestapo za przeprowadzenie przez granicę grupy uciekających partyzantów. Wrócił w rodzinne strony w okolice Płocka i tam pod zmienionym nazwiskiem ukrywał się do zakończenia wojny.

Po ukończeniu gimnazjum w Płocku w latach 1946-1950 studiował na Akademii Medycznej w Łodzi na Wydziale Stomatologii. Naukę znakomicie łączył ze sportem, zdobywając brązowy medal na I. Akademickich Mistrzostwach Polski w kombinacji norweskiej.

POŻEGNANIE DOKTORA

(1923-2022)



Od lewej: śp. Doktor Mieczysław Rościszewski, Marek Grugel i autor publikacji Hubert Trzebiński.

Po ukończeniu studiów został czasowo wcielony do zawodowej służby wojskowej w korpusie służby zdrowia jako stomatolog. Jak się później okazało „czasowo” trwało równe cztery dekady.

Po czterdziestu latach służby wojskowej w jednostkach lotniczych i lądowych, w 1990 roku przeszedł na emeryturę w stopniu pułkownika jako naczelny stomatolog Pomorskiego Okręgu Wojskowego. Pracę zawodową łączył ze strzelectwem sportowym w konkurencjach śrutowych jako zawodnik WKS Zawisza, odnosząc wiele sukcesów indywidualnych i drużynowych, między innymi z kolegą Julianem Bukowieckim. Nieformalnym trenerem Doktora i mentorem był mistrz

świata w strzelaniu do rzutków Józef Kiszczurno.

Do PZŁ wstąpił w 1952 roku polując w Braniewie – tam pozyskał swojego pierwszego dzika o wadze 89 kg oraz rekordowego odyńca o wadze 180 kg. W 1953 roku został służbowo przeniesiony do Bydgoszczy i polował w kołach wojskowych okręgu bydgoskiego.

W latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia bardzo często polował w Borach Tucholskich, w Kamienicy, u swojego przyjaciela Józefa Kiszczurny. Do historii przeszły rykowiska w Kamienicy u mistrza Józefa, na których pozyskiwano rekordowe byki. Polowało tam grono wspaniałych nemrodów, a Doktor zawsze planował urlop na wrzesień.

Po wieczornych podchodach, przy wspólnych kolacjach dzielono się wrażeniami z pobytu w lesie, a później rozgrywano, jak to Doktor mawiał, „roberka”. Brydź często przeciągał się do wczesnych godzin porannych, ale przed świtem trzeba było zakończyć grę, bo doktor musiał iść na spotkanie z wytropionym bykiem. Pamiętam opowieść Miecia, jak po siedmiu wyjściach w końcu doszedł do strzału, pozyskując wspaniałego wiecznego dziesiątaka. Dojście do byka, patroszenie, ściągnięcie wozaka – pana Kunicy zajęło dużo czasu. Jakież było zdziwienie Doktora, kiedy Kunica ściągnął z furmanki rower mówiąc: niech Doktor już jedzie, my sobie z tym bykiem poradzimy, a na kwaterze na czwartego do brydża czekają...

Z nami Doktor polował od zawsze, ponieważ był założycielem i bardzo aktywnym członkiem WKŁ „Wiarus” w Bydgoszczy, a później honorowym członkiem koła „Wiarus” Drawno. Od lat siedemdziesiątych polował nieprzerwanie w swoim ukochanym łowisku w Puszczy Drawieńskiej. Tam na łonie natury spędzał każdą wolną chwilę, polując zawsze z ukochanymi psami – ostatnio z posokowcem Oskarem i jamnikiem Guciem. W łowisku poruszał się Gazem 69, a w garażu Doktora na terenie kwatery Koła był drugi Gaz w częściach na wszelki wypadek, jakby coś nawaliło.

Doktor świetnie poruszał się po lesie, tropiąc zwierzynę i poznając jej przejścia. Miał wyostrzony zmysł słuchu i powonienia, jak wspominał po babce Indiance ze strony mamy. Dzięki temu dochodził postrzałki dzików i jeleni po kilkuset metrach od miejsca strzału. Uwielbiał rykowiska, wabił byki na szkło od lampy naftowej. Za upatrzonym bykiem potrafił chodzić kilka dni, aż go ocenił. Wówczas wracał i oznajmiał: ten

szesnastak obustronnie koronny na wrzosowej górze to wspaniały materiał genetyczny w łowisku.

Miałem przyjemność często polować z Doktorem w czasie rykowiska. Kiedy przyjeżdżałem do Rościna we wrześniu, Doktor już był w łowisku przez kilka dni i miał doskonałe rozeznanie. Chętnie opowiadał, w którym rejonie ryczą byki, gdzie warto iść, a w którym rejonie ryczy byk obustronnie koronny. Jeśli była taka potrzeba, skutecznie pomagał w tropieniu i dochodzeniu postrzałków oraz transporcie Gazem upolowanej zwierzyny.

Wieczorem, skoro była „czwórka”, graliśmy w brydża. Doktor licytował wysoko, miał, jak to mówią brydżyści, czucie kart. Po wygraniu szóstki – szlemika, a czasami siódemki – szlema wyjmował markowy koniak, aby uczcić rekordową grę.

Swoją wiedzą i doświadczeniem łowieckim chętnie dzielił się z młodszymi kolegami, wprowadzając ich w arkana etycznego łowiectwa. Od lat miał utrwalony w środowisku autorytet i szacunek, nie tylko w sferze łowieckiej, ale również jako doktor stomatolog i wspaniały człowiek. Był

organizatorem „białych niedziel”, na których wspólnie z lekarzami-myśliwymi z naszego koła, innych specjalności, udzielali pomocy medycznej miejscowej ludności. Zawsze skromny i życzliwy człowiek wielkiego serca, gotowy nieść pomoc każdemu, kto był w łowisku i takowej potrzebował. Za działalność na niwie łowieckiej oraz nienaganną, etyczną postawę myśliwego był odznaczony Brązowym, Srebrnym i Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej oraz odznaką 50-lecia przynależności do PZŁ.

Na ostatniej zbiórce stawiliśmy się w Warszawie na cmentarzu na Bemowie, aby pożegnać naszego kolegę i przyjaciela. Pożegnaliśmy Doktora zgodnie z ceremoniałem myśliwskim, ze sztandarem Koła, który pokrył żałobny kir, z zespołem sygnalistów myśliwskich, trzymając w rękach gałązki złomu. Pamięć o naszym Przyjacielu będziemy kultywować polując w Drawnie, zawsze nazywając Jego ukochany rejon i zbudowaną ambonę imienia Doktora.

Hubert Trzebiński



Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w wieku 72 lat, w dniu 18 stycznia 2022 r. odszedł z naszego grona nasz Kolega

Stanisław KOZICKI

W szeregach PZŁ wstąpił w 1996 r., zostając członkiem Koła Łowieckiego Nr 43 „Pomorski Klub Myśliwski w Bratwinie”. Od 2000 r. pełnił funkcję łowczego w tym kole. Przez kilka lat był również aktywnym członkiem WKŁ Nr 290 „Wiarus” w Bydgoszczy.

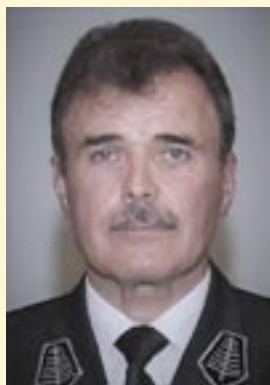
Był jednym z założycieli (w 2000 r.) elitarnego Stowarzyszenia „Nadwiślański Klub Safari” z siedzibą w Polednie. Z tym klubem uczestniczył w wyprawach łowieckich w najciekawszych zakątkach naszego globu. Odznaczony Brązowym Medalem Zasługi Łowieckiej i Statuetką Łowiectwa Bydgoskiego.

Niech knieja wiecznie szumi nad Twoją mogiłą.

Rodzinie i Najbliższym
wyrazy współczucia
składają

Zarząd i Członkowie Koła Łowieckiego Nr 43
„Pomorski Klub Myśliwski” w Bratwinie

ZASŁYSZANE PRZEZ NEMRODA



*Eugeniusz Trzcinski –
redaktor naczelny,
autor niniejszego działu
informacyjnego*

NOWY ŁOWCZY OKRĘGOWY WE WŁOCŁAWKU

3 marca 2022 r. łowczy krajowy Paweł Lisiak powołał **Macieja Kaniewskiego** na stanowisko przewodniczącego Zarządu Okręgowego PZŁ we Włocławku. Kolega Maciej jest członkiem Polskiego Związku Łowieckiego od 2014 roku. W 2019 roku uzyskał uprawnienia selekcyjne. Życzymy Koledze owocnej pracy na rzecz włocławskich myśliwych. W dniu **11 maja 2022 r.** łowczy okręgowy Maciej Kaniewski uczestniczył w posiedzeniu Redakcji i Rady Programowej kwartalnika „Nemrod”, zgłaszając akces włączenia się okręgu włocławskiego do redagowania naszego lokalnego periodyku.



*Łowczowie okręgowi, od lewej:
we Włocławku Maciej Kaniewski,
w Bydgoszczy Łukasz Kowal, w Toruniu Piotr Pawlikowski.*

JUBILEUSZE DUSZPASTERZA

Kapelan myśliwych i leśników diecezji pelplińskiej ks. prałat

Andrzej Koss obchodzi w tym roku podwójny jubileusz: 35 lat kapłaństwa i 25 lat probostwa w Śliwicach. Życzymy Jubilatowi dalszych sukcesów w działalności na rzecz łowiectwa kujawsko-pomorskiego i Bractwa Św. Huberta w Śliwicach.



*Ks. prałat Andrzej Koss z relikwiami
św. Huberta.*

EURO TARGET SHOW W POZNANIU

W dniach 25-27 marca 2022 r. odbyły się targi – wielkie święto dla zainteresowanych łowiectwem i militariami. Uczestnicy Targów mieli okazję poznać najnowsze trendy z każdej dziedziny myślistwa, strzelectwa oraz szeroko rozumianego outdooru od optyki strzeleckiej i łucznictwa, przez wyposażenie oraz akcesoria dla strzelnic, po broń i amunicję (także sportową), wyposażenie taktyczne, pojazdy terenowe czy-



Stoisko Klubu Dian PZŁ.

odzież oraz obuwiu. W targach wzięły udział diany z Klubu Dian PZŁ, którym przewodniczyła **Aleksandra Szulc**. Na scenie targów wystąpił **Tomasz Gurzyński**, pokazując szlachetną sztukę wabienia.

PRZESZEDŁ NA EMERYTURĘ

W piątek 25 marca 2022 r. w restauracji „Maestra” w Bydgoszczy odbyła się uroczystość pożegnania odchodzącego na emeryturę starszego inspektora łowiectwa **mgr. inż. Andrzeja Jabłońskiego**. Kolega Andrzej ponad trzy dekady pracował w Zarządzie Okręgowym (Wojewódzkim) PZŁ w Bydgoszczy. Wszyscy doskonale pamiętamy i wysoko cenimy dokonania Andrzeja Jabłońskiego w zakresie wykonywania obowiązków służbowych. Wysoki profesjonalizm i życzliwość dla braci myśliwskiej na zawsze pozostaną w naszej pamięci. Wymiernym wyznacznikiem było zaangażowanie Kolegi w działalność społeczną. Włączał się w organizowanie wielu imprez łowieckich, w tym: corocznych Hubertusów, zawodów strzeleckich, pikników oraz prezentację osiągnięć łowiectwa bydgoskiego poza naszym środowiskiem. Zarząd Okręgowy PZŁ w Bydgoszczy i Redakcja „Nemroda” dziękują za dotychczasowe zaangażowanie. Składamy jednocześnie życzenia



*Wieloletni inspektor łowiectwa
Andrzej Jabłoński.*

dalszych sukcesów i satysfakcji w działalności związkowej. Niech kolejne lata będą pomyślne i obfitują we wspaniałe sukcesy łowieckie, a święty Hubert obdarza zdrowiem i szczęściem.

NASZA DIANA NA KONFERENCJI FACE

W dniach 5-6 kwietnia br. w Warszawie odbyło się spotkanie krajów członkowskich FACE (Federacja Stowarzyszeń na Rzecz Łowiectwa i Ochrony Przyrody). 6 kwietnia był dniem przeznaczonym na konferencję pt. „Zapewnienie silnej przyszłości łowiectwu”.

W panelu dyskusyjnym wystąpiła prezes Klubu Dian PZŁ Aleksandra Szulc podejmując temat sposobów promocji łowiectwa i działań polskich myśliwych w czasach pandemii oraz wojny na Ukrainie. Zaproponowała również organizację przez FACE warsztatów w celach zapoznania się z różnymi metodami edukacji i promocji łowiectwa w poszczególnych organizacjach łowieckich będących członkami FACE.

PODZIĘKOWANIA DLA ZARZĄDU

W dniu 8 kwietnia 2022 r. myśliwi okręgu bydgoskiego uczestniczyli w doniosłej uroczystości nadania i poświęcenia sztandaru Szkole Podstawowej im. Mikołaja



Przy sztandarze, od prawej: członek Zarządu Okręgowego PZŁ w Bydgoszczy Tomasz Pinkowski i dyrektor Szkoły Podstawowej w Sicienku Beata Szczęśniak.

Kopernika w Sicienku. Okolicznościowe podziękowanie dla Zarządu Okręgowego PZŁ w Bydgoszczy za ofiarowanie stosownej kwoty, umożliwiającej sfinalizowanie zakupu sztandaru przekazał Społeczny Komitet Fundatorów Sztandaru oraz dyrekcja szkoły.

ZJAZD KAPELANÓW ŁOWIECTWA

W Lutomiersku k. Konstantynowa Łódzkiego odbył się dwudniowy ogólnopolski zjazd kapelanów łowiectwa, w czasie którego duchowni zastanawiali się nad swoją posługą i misją wśród tych, do których są posłani.

– To pierwszy Ogólnopolski zjazd kapelanów Polskiego Związku Łowieckiego na terenie Archidiecezji Łódzkiej. – oznajmił ks. Paweł Świrad, kapelan łódzkiego okręgu PZŁ. – To dość nowa inicjatywa i drugie ogólnopolskie spotkanie wszystkich kapelanów. Pierwsze odbyło się w ubiegłym roku jesienią w okolicy wspomnienia św. Huberta w Tarce. W tym roku w Lutomiersku odbyło się spotkanie szkoleniowe, w którym wzięło udział 43 kapelanów z 49. – zauważył duchowny. Z obszaru działania łowiectwa kujawsko-pomorskiego wzięli udział: ks. prałat Ryszard Pruckowski, ks. prałat Andrzej Koss, ks. kan. Ga-

briel Aronowski, ks. prałat dr hab. Wojciech Zbigniew Frączak oraz ks. kan. Jarosław Kubiak.

Podsumowaniem spotkania była Eucharystia, której przewodniczył arcybiskup Grzegorz Ryś. W czasie liturgii modlono się w intencji członków Polskiego Związku Łowieckiego i wszystkich myśliwych.

WILKI OFIARAMI KOLIZJI



Fot. Jan Fiderewicz (Nadleśnictwo Solec Kujawskie)

Wilki padają ofiarą wypadków komunikacyjnych w naszym regionie. Na terenie województwa kujawsko-pomorskiego zaewidencjonowano 55 takich przypadków – wskazał Jan Fiderewicz rzecznik prasowy Nadleśnictwa Solec Kujawski, w TVB Bydgoszcz w dniu 24 kwietnia 2022 r. Na terenie Puszczy Bydgoskiej, na którą przypadają tereny Nadleśnictw: Solec Kujawski, Bydgoszcz, Gniewkowo, Cierpiszewo, tylko



Kapelani uczestniczący w zjeździe.

To i owo z kół i związku

od 2019 roku takich przypadków było 10.

Inwentaryzacja wielkoobszarowa przeprowadzona w Regionalnej Dyrekcji Lasów w Toruniu obejmuje kujawsko-pomorskie i dała liczbę 100 osobników. – Ja bym się nie skłaniał do podawania ilości, ponieważ jest ona wyciągana z logarytmu, więc to nie tak, że tyle dokładnie jest wilków. To są szacunki i na nich trzeba się opierać, bo nikt nie jest w stanie policzyć wszystkich sztuk. Również dlatego, że są one bardzo płochliwymi zwierzętami – powiedział Jan Fiderewicz.

XXII MISTRZOSTWA

W niedzielę 24 kwietnia 2022 roku na strzelnicy PZŁ w Łącku odbyły się XXII Mistrzostwa zarządów oraz komisji rewizyjnych kół łowieckich okręgu bydgoskiego PZŁ. Do zawodów przystąpiło 40 strzelców z 12 kół łowieckich dzierżawiących obwody łowieckie na terenie administrowanym przez ZO PZŁ w Bydgoszczy.

Zawody odbywały się w trzech konkurencjach strzeleckich tj. osi, trapie oraz myśliwskiej osi praktycznej (MOP). W wyniku rywalizacji pierwsze miejsce uzyskując 750 pkt zdobyło Koło Łowieckie Nr 127 „Głusza” w Łącku Wielkim. Na drugim miejscu uplasowało się Wojskowe Koło Łowieckie nr 294 „Hubertus” w Bydgoszczy 630 pkt., a trzecią lokatę uzyskało Koło Łowieckie nr 143 „Borus” w Legbądzie z 615 pkt.

Indywidualnie wśród „członków zarządów kół” zwyciężył



Podium najlepszych kół...

Patryk Usowski z Koła Łowieckiego nr 123 „Rogacz” w Janowcu Wielkopolskim uzyskując wynik 279/300 pkt, natomiast w klasyfikacji „członkowie komisji rewizyjnych” Zbyszko Montowski z Koła Łowieckiego nr 127 „Głusza” w Łącku Wielkim z wynikiem 265/300 pkt. Najlepszym wśród zaproszonych gości okazał się Jakub Siedlecki.

TARGI W SYPNIEWIE



Stoisko łowiectwa bydgoskiego.

Po dwóch latach przerwy spowodowanej pandemią, w dniu 24 kwietnia 2022 r., w Sypniewie w powiecie sępoleńskim, zorganizowane zostały targi ogrodniczo-rolnicze. Do uczestnictwa w targach zachęcała nie tylko ładna pogoda, ale również liczne atrakcje przygotowane przez organizatorów i wystawców zarówno dla maluchów, młodzieży szkolnej jak i osób dorosłych. Targi powstały z myślą o promocji miejscowej szkoły rolniczej. Pod względem liczby osób odwiedzających, niewątpliwie należą do największych wydarzeń w powiecie.

W trakcie targów odbywały się liczne zawody sportowe oraz konkursy edukacyjne kierowane głównie dla dzieci i młodzieży szkolnej. Na tak znaczącej imprezie w powiecie nie mogło zabraknąć stoiska Komisji Współpracy z Młodzieżą Szkolną ZO PZŁ w Bydgoszczy w ramach promocji łowiectwa bydgoskiego. Jakie było zainteresowanie naszym stoiskiem może świadczyć ilość oko-

ło 250 rozegranych konkursów o tematyce przyrodniczo-ekologiczno-łowieckiej oraz zdjęcia z tego wydarzenia. Stoisko prowadzone było przez **Witolda Kaweckiego i Bogdana Pawłowskiego**.

Z ROGIEM W KNIEJĘ

W okręgu bydgoskim PZŁ, w marcu 2022 r. rozpoczął się pierwszy kurs dla sygnalistów myśliwskich. Inicjator kursu **Tomasz Pinkowski** postawił sobie cel, aby w kołach łowieckich okręgu, zgodnie z łowiecką tradycją, rozbrzmiewał głos rogów. W pierwszym cyklu edukacyjnym, trwającym dwa miesiące, uczono podstaw oraz głównych sygnałów komunikacji używanych na polowaniu.

Do pierwszej edycji przystąpiło jedenaście osób. Kurs prowadzili **Roman Biskupski** oraz **Mariusz Skotnicki**. Zajęcia odbywały się dwa razy w tygodniu w ośrodku szkoleniowym w Łącku oraz w siedzibie ZO PZŁ w Bydgoszczy. Kurs zakończył się egzaminem. W składzie komisji byli: łowczy okręgowy Łukasz Kowal, członek zarządu okręgowego Tomasz Pinkowski oraz prowadzący zajęcia. Do egzaminu w dniu 26 kwietnia br. przystąpiło siedmiu kolegów: Krzysztof Kamiński i Konrad Wysocki (KŁ Nr 20 „Darz Bór”), Adam Basałaj (KŁ Nr 127 „Głusza”), Zbigniew Lorenc (KŁ Nr 119 „Szarak”), Piotr Rudnik (KŁ Nr 260 „Odyniec”)



Członkowie komisji egzaminacyjnej i absolwenci kursu.

i Krzysztof Szafkowski (KŁ 46 „Sokół”). Wszyscy pozytywnie zakończyli wstęp do wielkiej przygody z rogiem myśliwskim.

Szczęśliwym absolwentom gratulujemy i życzymy wielu wspaniałych chwil z muzyką w łowisku.

Już wkrótce planowana jest kolejna edycja kursu. Zarząd Okręgowy PZŁ w Bydgoszczy zachęca koła łowieckie do kierowania chętnych na kolejną edycję, szczególnie te koła, które nie posiadają wśród swoich członków sygnalistów.

70-LECIE KŁ

IM. DR. ŁUKOWICZA

W dniu 29 kwietnia 2022 r. odbyły się uroczystości z okazji 70-lecia Koła Łowieckiego Nr 31 im. Dr. J. Łukowicza w Klosnowie. Msza święta w intencji myśliwych odbyła się w parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Krojanach. Uroczystości jubileuszowe oraz biesiada w sali bankietowej w Klawkowie. W uroczystościach uczestniczył łowczy okręgowy Łukasz Kowal. Gratulacje i życzenia dla Jubilata, wszelkiej pomyślności na niwie łowieckiej.



Uczestnicy jubileuszowych uroczystości.

70-LECIE „SZARAKA”

W tym roku Koło Łowieckie Nr 60 „Szarak” w Sosnowcu obchodzi jubileusz 70-lecia istnie-

nia. Uroczystości zaplanowano na 4 czerwca br. W programie świętowania Msza święta w kościele pw. Św. Józefa w Kołodziejewie oraz część oficjalna połączona z biesiadą myśliwską w restauracji w Chabsku.

MYŁKUS

Byk pozyskany podczas rykowiska w dniu 10 września 2018 roku w obwodzie Wojskowego Koła Łowieckiego nr 280 „Łabędź” w Mrzeżynie przez Mariana Deringa z Bydgoszczy. Waga tuszy 175 kg.



Marian Dering z mylkusem.

XIX OGÓLNOPOLSKI KONKURS

W dniu 21 maja 2022 r. na terenie Zespołu Szkół Leśnych oraz Centrum Promocji Lasów Państwowych w Goraju-Zamku

mie festiwalu był XIX Ogólnopolski Konkurs Wabienia Jeleni. Drugie miejsce w konkursie oraz w Mistrzostwach Polski w Wabieniu Jeleni zajął Tomasz Gurzyński reprezentujący okręg toruński PZŁ i Koło Łowieckie „Szarak” w Nowym Mieście Lubawskim. Gratulujemy!



Tomasz Gurzyński z konkursowymi trofeami.

FESTIWAL MUZYKI MYŚLIWSKIEJ

IM. PIOTRA GRZYWACZA

W dniu 16 lipca 2022 roku odbędzie się w Tucholi XXXVIII Festiwal Muzyki Myśliwskiej im. Piotra Grzywacza. Organizatorzy serdecznie zapraszają do wzięcia udziału w tym wydarzeniu. W bieżącym roku w ramach tucholskiego festiwalu odbędzie się po raz kolejny „Konkurs gry na zabytkowym rogu myśliwskim”, którego idea nawiązuje do pasji kolekcjonerskiej Piotra Grzywacza – inicjatora i wieloletniego



k. Czarnkowa odbył się XXVIII Wielkopolski Festiwal Kultury Łowieckiej i Edukacji Ekologicznej Goraj-Zamek 2022. W progra-

To i owo z kół i związku

organizatora konkursów i festiwali w Tucholi. Festiwal od 2017 roku nosi imię Piotra Grzywacza. Szczegóły organizacyjne festiwalu będą udostępnione w prasie lokalnej i na stronie: muzyka.myśliwska.pl

ŁOWIECKI STRÓJ ORGANIZACYJNY

Łowiecki strój organizacyjny, to jeden z elementów tradycji, kultury i etyki łowieckiej. Noszenie stroju myśliwskiego to wyraz poszanowania Polskiego Związku Łowieckiego i samego łowiectwa. Jednak nie każdy z nas, nawet jeśli posiada mundur i kordelas wie dokładnie, jak go nosić i jak powinien wyglądać jego kompletny skład. Szczegółowo kwestię łowieckiego stroju organizacyjnego opisuje załącznik do uchwały nr 60/2008 Naczelnej Rady Łowieckiej z dnia 16 grudnia 2008 r. w sprawie stroju organizacyjnego i dystynkcji, która to weszła w życie z dniem 1 stycznia 2009 r. Choć minęło już czternaście lat od wprowadzenia nowych wzorów stroju organizacyjnego, w tym płaszcza jesienno-zimowego, ubioru letniego i kapelusza, zmieniła się także nasza struktura organizacyjna, to wciąż można dostrzec wiele nieprawidłowości w przestrzeganiu przedmiotowej uchwały.

Do podstawowych nieprawidłowości należą:

- noszenie łowieckiego stroju organizacyjnego w sposób niechlujny i nieestetyczny (porozpinane marynarki, pomięte spodnie, koszula w kolorze innym niż biały, itp.);
- krawat o różnych kolorach. Powinien być gładki, zielony – dopuszcza się na krawacie logo PZŁ;
- zakładanie krawatnika myśliwskiego (bolo), zamiast obowiązującego wzoru krawatu;

- buty i pasek do spodni w kolorze innym niż czarny;
- skarpetki inne niż czarne lub ciemnozielone;
- nadmiar odznaczeń (do stroju organizacyjnego nie należy przypinać nadmiaru odznaczeń, odznak i oznak). Do lewej klapy munduru wpinamy oznakę PZŁ zaś do prawej wpinamy odznakę koła lub klubu łowieckiego;
- kapelusz (cały udekorowany odznakami), wszelkie ozdoby: piórka, włosy z chybu itp. przypinamy z lewej strony kapelusza;
- dystynkcje niezgodne z pełnioną funkcją na poziomie koła łowieckiego (okręgu i centralnym).

ODZNACZENIA ŁOWIECKIE

Kapituła Odznaczeń Łowieckich na sesji w dniu 12 kwietnia 2022 r. rozpatrzyła wnioski na odznaczenia łowieckie.

W bydgoskim okręgu łowieckim przyznano:

ZŁOM: Koło Łowieckie Nr 47 „Diana” w Inowrocławiu, Jacek Tadych (KŁ Nr 223 „Kos” w Bydgoszczy).

ZMZŁ: KŁ Nr 60 „Szarak” w Janikowie, Witold Beil (KŁ Nr 130 „Bażant” w Chojnicach), Zygfryd Gackowski i Marek Jedwabiński (WKŁ Nr 295 „Wrzos”), Krzysztof Otlewski (KŁ Nr 223 „Kos” w Bydgoszczy), Andrzej Szczepiński (KŁ Nr 87 „Hubertus” w Nowem), Maciej Trzebiński (KŁ Nr 63 „Wiarus” w Drawnie), Sławomir Żuryń (KŁ Nr 16 „Żuraw”).

SMZŁ: Rafał Cybulski i Krzysztof Mazurkiewicz (KŁ Nr 130 „Bażant” w Chojnicach), Zbigniew Frąckowiak (WKŁ Nr 201 „Czapla” w Bydgoszczy), Marek Kosiński, Józef Owedyk i Józef Prochera (KŁ Nr 48 „Samura”),

Jakub Meler (KŁ Nr 53 „Nadgoplańskie”), Aleksandra Szulc (KŁ Nr 223 „Kos” w Bydgoszczy), Stanisław Rozumczyk i Ryszard Wojtera (KŁ nr 295 „Wrzos”) Piotr Szydłowski (KŁ Nr 87 „Hubertus” w Nowem).

BMZŁ: Sławomir Borkiewicz, Tomasz Cięgotura i Marcin Graczyk (KŁ Nr 48 „Samura”), Łukasz Hein (KŁ Nr 83 „Odyniec” w Nowej Wsi Noteckiej), Łukasz Brzeziński i Jerzy Jarremek (WKŁ Nr 201 „Czapla” w Bydgoszczy) Dariusz Lorek i Przemysław Salom (WKŁ Nr 295 „Wrzos”), Andrzej Pokrzywka i Arkadiusz Szymnowski (KŁ Nr 16 „Żuraw”), Antoni Słomiński (KŁ Nr 130 „Bażant” w Chojnicach), Jacek Gaj i Mirosław Skibiński (KŁ Nr 65 „Nadnoteckie” w Pakości).

W toruńskim okręgu łowieckim przyznano:

ZŁOM: Ryszard Lewandowski (KŁ „Krzyżówka” w Toruniu), Andrzej Szczepanowski (KŁ „Młodnik” w Złotorii), Jan Baranowski (myśliwy niestowarzyszony).

ZMZŁ: Henryk Dębski i Andrzej Szyszkowski (KŁ „Grzywacz” w Kowalewie Pomorskim).

SMZŁ: Bronisław Jaskólski (KŁ „GAWRA” przy PAN w Warszawie), Józef Renk (KŁ „Młodnik” w Złotorii), Marek Sobieski (KŁ „Jedność” w Wąbrzeźnie).

BMZŁ: Bartosz Marcinkowski, Jacek Wolski i Dariusz Sobolewski (KŁ „Wieniec” w Wąbrzeźnie), Ireneusz Sutkowski, Marek Sutkowski, Kornel Trzebiński i Marcin Wołk Wołkow (KŁ „Grzywacz” w Kowalewie Pomorskim), Jan Kosecki (KŁ „Jedność” w Wąbrzeźnie).

„GWARDIA” W MOGILNIE MISTRZEM

Współczesne łowiectwo powinno być w pierwszym rzędzie pojmowane jako ochrona przyrody, a w tym dążenie do zachowania możliwie wszystkich gatunków zwierząt. Działania te mają na celu zapewnić przede wszystkim ochronę i regulację populacji zwierzyny. Selekcja i regulacja stanu ilościowego zwierzyny wykonywana jest najczęściej w postaci polowań. Myśliwi muszą zatem udowodnić, że ich umiejętność niezawodnego trafienia zapewnia etyczny i bezpieczny dla otoczenia sposób jej pozyskiwania. Doskonalenie umiejętności strzeleckich i obycia się z bronią jest celem i obowiązkiem każdego myśliwego i jest jednym z zadań Polskiego Związku Łowieckiego.

Okręgowe zawody w strzelaniach myśliwskich są sprawdzianem wyników szkolenia strzeleckiego w kołach łowieckich oraz ważnym elementem popularyzacji strzelectwa i łowiectwa w okręgu bydgoskim. Koło, które zajęło pierwsze miejsce w klasie powszechnej otrzymuje tytuł mistrza okręgu, a koło które zajęło pierwsze miejsce w klasie otwartej reprezentuje okręg w Krajowym Konkursie Kół Łowieckich.

W tym roku XVIII Mistrzostwa Okręgowe PZŁ w strzelaniach myśliwskich, odbyły się 14 maja na strzelnicy PZŁ w Łącku. W zawodach brało udział 16 drużyn reprezentujących koła łowieckie. W wyniku sportowej rywalizacji wyłoniono zwycięzców zespołowych oraz indywidualnych: Zespołowo w klasie powszechnej wygrało **KŁ Nr 61 „Gwardia” w Mogilnie** uzyskując 1198 pkt., drugie miejsce zajęło KŁ Nr



Podium XVIII Mistrzostw Okręgu Bydgoskiego PZŁ w klasie otwartej.

124 „Racjonalnego Łowiectwa” w Miradzu z 1099 pkt, na trzecim miejscu uplasowało się KŁ Nr 62 „Knieja” Mogilno z 1072 pkt.

W klasie otwartej pierwsze miejsce zajęło **KŁ Nr 127 „Głusza” w Łącku Wielkim** uzyskując wynik 1264 pkt. Ten sam wynik wystrzelała reprezentacja KŁ Nr 105 „im. dr J.Oseta” w Łącku, jednak 5 pkt mniej za konkurencje śrutowe dało drugie miejsce. Trzecią lokatę uzyskało KŁ Nr 61 „Gwardia” w Mogilnie z wynikiem 1206.

W klasyfikacji indywidualnej najlepszymi strzelcami w klasie powszechnej okazali się Bartłomiej Piotr Chlebowski z wynikiem 415 pkt., Maciej Piątkowski z 407 pkt. oraz Dawid Kotas z wynikiem 404 pkt. W klasie mistrzowskiej najlepszym strzelcami zostali Zbyszko Montowski z wynikiem 461 pkt., Patryk Usowski z wynikiem 442 pkt. oraz Łukasz Stanisław Pestka z wynikiem 440 pkt.

Najlepszą „dianą” zawodów została Maria Oset z wynikiem 396 pkt., natomiast Sergij Isaryk z wy-

nikiem 421 pkt. został najlepszym „seniorem” zawodów.

XVIII Mistrzostwa Okręgowe PZŁ w strzelaniach myśliwskich były również okazją do przedstawienia strzelców okręgu bydgoskiego, którzy za rok 2021 uzyskali „Wawrzyn Strzelecki” tj. **złoty** – Zbyszko Montowski, **srebrny** – Patryk Usowski, Sergij Isaryk i Maria Oset oraz **brązowy** – Jacek Modrzejewski. „Wawrzyn Strzelecki” jest najwyższym wyróżnieniem zawodnika posiadającego klasę mistrzowską, biorącego udział w cyklu zawodów strzeleckich, rozgrywanych corocznie w pięcioboju lub sześcioboju według „Prawideł strzelań myśliwskich w PZŁ”. Wawrzyny strzeleckie oraz dyplomy wręczane są zawodnikom na uroczystościach otwarcia zawodów okręgowych PZŁ, w roku następnym po zdobyciu.

Wszystkim zawodnikom gratulujemy.

Tomasz Oset

MISTRZOSTWA OKRĘGU TORUŃSKIEGO



Podium w klasyfikacji drużynowej open: od lewej KŁ „ZŁOT” w Toruniu, KŁ „Bażant” w Unisławiu Pomorskim i KŁ „Wieniec” w Wąbrzeźnie.

15 maja br. na strzelnicy myśliwskiej im. Andrzeja Przewoskiego w Toruniu odbyły się Mistrzostwa Okręgu Toruńskiego. Do rywalizacji w pięcioboju myśliwskim stanęło ponad 60 zawodników.

W klasyfikacji indywidualnej open w barażu o pierwsze miejsce wygrał **Michał Karpik** (454/500 pkt.) z **Piotrem Rudnickim** (454 pkt.), trzecie miejsce zajął **Piotr Aniolkowski** (450 pkt.). W klasyfikacji indywidualnej w klasie powszechnej najlepszy był **Paweł Lis** (416 pkt.), II miejsce zajął **Hubert Romanowski** (402 pkt.), a III miejsce **Mateusz Zduński** (401 pkt.).

W klasyfikacji drużynowej open wygrało **Koło Łowieckie „Bażant” Unisław** (1298 pkt.) w składzie: **Michał Czarnecki**, **Krzysztof Karpiński** i **Marek Lewandowski**, II miejsce **KŁ „Złot” Toruń** (1270 pkt.), w składzie: **Paweł Kalinowski**, **Paweł Łassa** i **Paweł Lis**, a III miejsce **KŁ „Wieniec” Wąbrzeźno** (1259 pkt.) w składzie: **Bartosz Marcinkowski**, **Andrzej Barański** i **Dariusz Sobolewski**. W klasyfikacji drużynowej, w klasie powszechnej wygrało **KŁ „Szarak” Golub-Dobrzyń** (1071 pkt.) w składzie: **Paweł Rokitnicki**, **Krzysztof Myśliński** i **Andrzej Myśliński**, drugie miejsce **KŁ „Łoza” Chełmża** (1038 pkt.) w składzie: **Mateusz Zduński**, **Dariusz Gabor**, **Szymon Cebulak**, trzecie miejsce **KŁ „Hubert” Chełmno** (1000 pkt.) w składzie: **Marcin Gruss**, **Dominik Magoń** i **Marcin Mrzygłód**.

W rywalizacji najlepszych strzelców na osi myśliwskiej o puchar przechodni im. Andrzeja Przewoskiego najlepszy okazał się **Marek Wiśniewski**, który strzelił bez pudła serię 10 dubletów.

Koło Łowieckie „Bażant” w Unisławiu Pomorskim będzie reprezentować okręg toruński PZŁ na Krajowym Konkursie Kół Łowieckich.

Piotr Kowalski

TORUŃSKA MAJÓWKA

1 maja br. na strzelnicy myśliwskiej im. Andrzeja Przewoskiego w Toruniu odbył się Rodzinny Piknik Strzelecki. Pomysłodawcą i organizatorem imprezy jest Czesław Kwiatkowski – były strzelec i popularyzator strzelectwa, który zbudował przez lata wspaniałą atmosferę towarzyszącą tym zawodom, a popularne „Czesiny” przyciągają co roku rzesze przyjaciół, kolegów, strzelców, ich rodziny oraz sympatyków strzelectwa.

W tym roku ponad 70 zawodników rywalizowało w czterech konkurencjach śrutowych: krąg, oś, mop i zajęc. Ciekawostką jest biały rzutek, który co jakiś czas pojawia się wśród innych rzutek, a trafiony odejmuje punkty strzelcowi.

W kategorii open mężczyzn wygrał **Piotr Watola** (114/140 pkt.) II miejsce zajął **Sławomir Łąpieś** (109 pkt.), a III miejsce **Michał Czarnecki** (108 pkt.). W kategorii open kobiet wygrała **Maria Oset** (114/140 pkt.), II miejsce zajęła **Alina Skibicka** (72 pkt.), a III miejsce **Agata Pawlak-Molewska**



Fot. Marek Krzeczowski, podium w kategorii open mężczyzn, od lewej: Sławomir Łąpieś, Piotr Watola (WKŁ Nr 248 „Sokół” w Bydgoszczy) i Michał Czarnecki.

(42 pkt.). Równocześnie w trakcie zawodów strzelano z wiatrówki. I tak w kategorii dzieci zwyciężyła Oliwia Lis (46/50 pkt.), II miejsce zajął Mieszko Czarnecki (43 pkt.), a III miejsce Jan Pawlikowski (42 pkt.). W rywalizacji kobiety – I miejsce zajęła Barbara Kalinowska (47/50 pkt.), II miejsce Elżbieta Pawlikowska (41 pkt.), a III miej-

sce Agnieszka Janeczek (39 pkt.). Dodatkowo w rywalizacji na kręgu myśliwskim o Puchar Łowczego Okręgowego najlepszy okazał się **Krzysztof Karpiński**.

Na zwycięzców czekały puchary i dyplomy, a pozostali strzelcy otrzymali nagrody rzeczowe stosownie do zajętych miejsc.

Piotr Kowalski

Z POMOCĄ MYŚLIWYM W UKRAINIE

Już w pierwszym tygodniu napaści Rosji na Ukrainę Zarząd Okręgowy PZŁ w Bydgoszczy zainicjował jako jeden z pierwszych w kraju, akcję pomocy myśliwym z Ukrainy. Na posiedzeniu Zarządu Okręgowego PZŁ podjęto uchwałę o przeznaczeniu 10 tys. zł na zakup środków medycznych, jednocześnie ogłaszając zbiórkę



produktów i środków wśród kół łowieckich.

Akcja ruszyła... Czwartego marca br. ruszył pierwszy transport z pomocą do Ukrainy. Apteczki, spiwory, karimaty, środki czystości załadowano do dostawczego Spintera. Transport zorganizował członek Zarządu Okręgowego PZŁ w Bydgoszczy **Tomasz Pinkowski**. Po drodze swoją pomoc dorzucił w Toruniu Paweł Rzymyszkiewicz, we Włocławku Koło Polskie Diany oraz myśliwi okręgu częstochowskiego z inicjatywy Moniki Gałwy Wiedery. W dniu 5 marca w Krakowcu w Ukrainie pomoc przekazano myśliwym z obrony terytorialnej Smiły w obwodzie Czerkasy.

W drodze powrotnej z granicy do Torunia, do wcześniej przygotowanych lokali, Tomasz Pinkowski przywiózł dwie kobiety z trójką dzieci, które uciekły przed najeźdźcą z Kijowa. Akcja bydgoskich myśliwych trwa. Inicjatywę przejął **Sergiej Isaryk** organizując pomoc medyczną, higieniczną, itp. a transport realizuje Tomasz Pinkowski. Za okazaną pomoc i wsparcie w tych trudnych chwilach otrzymaliśmy od naszych sąsiadów podziękowania, ale nie to jest ważne... Istotne jest to, że pomimo podziałów i różnych zakrętów naszej wspólnej historii potrafimy być solidarni i wspierać walczących o wolność.

(nadesłane)

PRZYSZLI KUCHARZE, DZICZYŻNA I ŁOWIECTWO

Kiedy w maju ubiegłego roku po raz pierwszy spotkaliśmy się z dyrekcją i uczniami Zespołu Szkół Gastronomiczno-Hotelarskich w Bydgoszczy wiedzieliśmy, że to będzie współpraca na lata. Dyrekcja i nauczyciele, pełni pasji i poświęcenia, otwarci na nowości i ciekawi nowych wyzwań i doświadczeń.

Pierwsze nagrody ufundowane przez myśliwych okręgu bydgoskiego dla zwycięzców konkursu kulinarnego „Naturalna żywność z polskich lasów – dziczyzna – czy warto?” to ziarno rzucone na urodzajną glebę. Odpowiedź na konkursowy temat była oczywista – warto, po stokroć warto. Warto promować łowiectwo, warto zachęcać do jedzenia dziczyzny, warto opowiadać o pasji, warto przekazywać wiedzę.

MYŚLIWI PROWADZĄ WYKŁADY DLA UCZNIÓW

Zgodnie z obietnicą, w nowym roku szkolnym rozpoczęliśmy cykl spotkań z uczniami i kadrą pedagogiczną w celu przekazania informacji dotyczących łowiectwa i dziczyzny. Pierwszy wykład przeprowadziła Aleksandra Szulc



Uczniowie – przyszli kucharze?

przewodnicząca Komisji Kultury i Promocji Łowiectwa ZO PZŁ w Bydgoszczy. Słuchacze dowiedzieli się podstawowych informacji o łowiectwie w Polsce, o strukturze PZŁ, o tym co trzeba zrobić, aby zostać myśliwym i o gatunkach zwierząt łownych zamieszkujących nasze lasy i pola.

MY IM – ONI NAM. I O TO CHODZI

Współpraca ze szkołą działa w dwie strony, świadczy o tym fakt uczestnictwa uczniów w naszym okręgowym Hubertusie. Młodzież nie tylko poznała nasze tradycje związane z patronem myśliwych

św. Hubertem, ale także brała czynny udział w serwowaniu dań z dziczyzny przyrządzonych przez myśliwych z kół łowieckich okręgu bydgoskiego. W ramach projektu „Naturalna żywność z polskich lasów – dziczyzna – czy warto?”, 18 lutego br. mgr Jagoda Szulc – dietetyk kliniczny (stażystka KŁ nr 47 „Diana” w Inowrocławiu) na platformie Teams przeprowadziła wykład o właściwościach odżywczych dziczyzny. Ponad siedemdziesięciu słuchaczy brało udział w wykładzie.

Spirytus movens (głównym inspiratorem) propagowania łowiectwa i dziczyzny w Technikum Hotelarsko-Gastronomicznym, jednocześnie koordynatorem programu jest Mariola Ruge, która współdziałała realizując przedsięwzięcia z dyrektorką Justyną Ormanowską. Dzięki tym Paniom organizowane są kolejne konkursy dla uczniów klas w zawodzie technik żywienia i kucharz.

UCZNIOWIE I PROMOCJA DZICZYŻNY

Celem ostatniego konkursu było propagowanie żywności z polskich lasów – walerów smakowych



i zdrowotnych dziczyzny, jedyne go w stu procentach naturalnego mięsa, niezawierającego antybiotyków, sterydów, hormonów i środków konserwujących. W konkursie wzięło udział dziewięciu uczniów, przygotowano prezentacje multimedialne. Przyznano trzy nagrody i cztery wyróżnienia.

Cieszy nas poziom prac przedstawionych do konkursu. Młodzi kucharze pisali nie tylko o walorach smakowych i odżywczych mięsa dzikich zwierząt. Pokusili się także o krótkie opisy i charakterystyki poszczególnych gatunków. Nie zabrakło przepisów kulinarnych i przysłów, i zdrowia i zdrowym odżywianiu. Gratulu-



jemy zwycięzcom i wyróżnionym. Nagrody ufundował ZO PZŁ w Bydgoszczy i wręczono

je uczniom podczas Drzwi Otwartych w majowy weekend.

Aleksandra Szulc

I TURNIEJ W FUTSALU

12 marca 2022 r. w hali Krajna Arena, w Centrum Sportu i Rekreacji w Sępólnie Krajeńskim, odbył się I Turniej Służb Leśnych i Kół Łowieckich w Futsalu (Piłce Nożnej Halowej). Organizatorami zawodów były Koła Łowieckie: nr 76 „Dzik” w Sępólnie Krajeńskim i nr 79 „Knieja” w Sośnie oraz Centrum Sportu i Rekreacji w Sępólnie Krajeńskim. Uroczystego otwarcia turnieju dokonał Burmistrz Sępólna Krajeńskiego Waldemar Stupałkowski. Na otwarciu obecni byli również zaproszeni goście reprezentujący administrację publiczną, Lasy Pań-

stwowe i Polski Związek Łowiecki. W trakcie uroczystości wystąpił także zespół sygnalistów myśliwskich.

W turnieju wzięło udział 10 drużyn reprezentujących trzy okoliczne Nadleśnictwa – Lutówko, Runowo i Zamrzeniec, oraz siedem kół łowieckich dzierżawiących obwody w okolicach Sępólna. Były to koła łowieckie: „Dzik” z Sępólna, „Knieja” z Sośna, „Słonka” z Bydgoszczy, „Szarak” z Węcborka, „Daniel” z Lipki, „Bażant” z Chojnic i „Kicz” z Tucholi.

Drużyny rozlosowane zostały do dwóch 5-zespołowych grup,

w których rywalizowano w systemie „każdy z każdym”. Mecze trwały po 12 minut. Dwie najlepsze drużyny z każdej grupy uzyskały awans do półfinałów. Pierwsze miejsce zajęło Koło Łowieckie nr 79 „Knieja” w Sośnie, drugie miejsce przypadło Kołu Łowieckiemu nr 76 „Dzik” z Sępólna Krajeńskiego, a trzecią lokatę zdobyło Koło Łowieckie nr 13 „Słonka” z Bydgoszczy.

Wszystkie drużyny otrzymały pamiątkowe puchary, dyplomy i nagrody rzeczowe.

Najlepszym bramkarzem okazał się Piotr Szyszka (Koło Łowieckie nr 13 „Słonka”), najlepszym strzelcem Tomasz Piszczek (Koło Łowieckie nr 76 „Dzik”), a najlepszym zawodnikiem Mirosław Tyda (Koło Łowieckie nr 79 „Knieja”).

Jednak najważniejszymi zawodnikami tego turnieju byli dwaj chłopcy: Błażej Lewandowski i Jan Grugel, na leczenie których zbierane były pieniądze. Do puszek zebrano 10 834,76 zł!



Fot. Beata Bukolt – zwycięska drużyna Koła Łowieckiego „Knieja” w Sośnie.

Hubert Codrow

CZEKALIŚMY DWA DŁUGIE LATA



Sala biesiadna.



Nagrodzeni w konkursach: nalewek i przysmaków myśliwskich.

IX Bydgoska Biesiada Myśliwska – Turzyn 2022 przeszła do historii. Czekaliśmy na nią długie dwa lata, byliśmy spragnieni biesiadowania, znakomitego towarzystwa, myśliwskich opowieści, pysznego jadła i dobrych trunków. Wszystko to spełniło się w sobotni (2 kwietnia br.) wieczór.

ZACNI GOŚCIE

Dopisali zaproszeni goście: Jan Jerzy Józwiak, Andrzej Wierzbieniec, założyciele PZMŁ, łowczowie okręgów: bydgoskiego, toruńskiego i włocławskiego oraz duża rzesza myśliwych w towarzystwie uroczych dam.

Każda biesiada ma swoją gwiazdę muzyczną. W tym roku zaproszenie przyjął Sławomir Olgierd Kramm, artysta znany w kraju i za granicą. „Pojedziemy na łów” i „Oczy czarne” w jego wykonaniu podbiły serca biesiadników.

KTÓRY TO JUŻ RAZ

– ADAM ZWYCIĘZCĄ?

Hieronim Błażejczak przewodniczył komisji konkursowej, która oceniała nalewki i przysmaki myśliwskie. Beata Chomik zwyciężyła w kategorii nalewek, a Adam Łuczon był jednym ze zwycięzców w kategorii przysmaków. Wisienką na torcie był pokaz biżuterii myśliwskiej z pracowni jubilerskiej Magdaleny Dobrowolskiej „Diana” z Poznania.

PUSZKI

KRZYSZTOFA LEŚNIEWSKIEGO

Wielkim zainteresowaniem uczestników biesiady cieszył się pokaz Krzysztofa Leśniewskiego – puszkowania i pasteryzowana mięsa. To coraz bardziej popularna metoda przechowywania mięsa. A wkrótce Krzysztof Leśniewski przekaze czytelnikom kolejną książkę z ciekawymi i pysznymi przepisami, także z dziczyzną.

TROFEA

Jednakże najważniejszym punktem biesiady była wystawa medalowych trofeów minionego sezonu. Prawdziwą zazdrość było widzieć w oczach myśliwych, podziwiających złotomedałowego rogarza upolowanego przez Adama Kotarskiego. Imponujące 772 g parostki uzyskały 175,78 punktów CIC (obwód 223 Miradz).

Ostatni biesiadnicy gościnne progi Turzyna opuścili o północy. Już się umówiliśmy na kolejną – jubileuszową X Bydgoską Biesiadę Myśliwską w 2023 r.

Aleksandra Szulc

INWENTARYZACJA ZWIERZYNY

PODSTAWĄ PLANOWANIA



Przemysław Jurek –
autor publikacji, zastępca
przewodniczącego Komisji Hodowli
Zwierzyny ZO PZŁ w Bydgoszczy

Przeciętnemu człowiekowi słowo inwentaryzacja kojarzy się z corocznym żmudnym obowiązkiem policzenia wszystkiego co używa lub nie, na co dzień w pracy. Wymysł przepisów księgowych, których do końca nikt nie potrafi uzasadnić. Myśliwi dodatkowo co roku, wiosną przystępują do inwentaryzacji zwierzyny, a właściwie oceny czy szacowania liczebności zwierzyny w swoich łowiskach. I taka nazwa, jest bardziej prawidłowa niestety jest za długa i pozostaje nam używać słowo klucz, czyli inwentaryzacja. W odniesieniu do zwierzyny łownej policzenie i określenie całkowitej liczebności danego gatunku jest niemożliwe. Dlatego powstało i powstaje wiele różnych metod zrealizowania tej czynności. Z grubsza dzielą się one na bezpośrednie, polegające na liczeniu poszczególnych osobników w oparciu o pędzenia próbne, taksacje, obserwacje wiosenne, letnie, a także obserwacje lotnicze itd. Inne metody są zgrupowane jako pośrednie. Polegają na liczeniu tropów lub śladów bytowania poszczególnych gatunków. Większość metod daje nam możliwość

oszacowania zagęszczenia danego gatunku w naszym łowisku i na tej podstawie określenia przybliżonej ilości zwierzyny.

Za metodę inwentaryzacji zwierzyny uważana jest też, najczęściej stosowana w kołach łowieckich tzw. metoda całorocznych obserwacji. Jest ona dość wiarygodna. Można jej skuteczność podnieść na wyższy poziom poprzez okresowe uzupełnianie innymi metodami. W 2021 roku z inicjatywy

RDLP w Toruniu przeprowadzono letnią obserwację zwierzyny, która jest jedną z metod bezpośredniej inwentaryzacji. Akcja objęła okręg bydgoski, toruński i włocławski. W całej dyrekcji toruńskiej udało się przeprowadzić letnie obserwacje w 92% obwodów, a w okręgu bydgoskim w 96% obwodów. Metoda letnich obserwacji została opracowana do oceny liczebności i struktury populacji jeleni, ale może być stosowana również do





innych gatunków. W założeniu inwentaryzacja ta miała określić nie ilość poszczególnych gatunków, a bardziej się skupić na poszczególnych wskaźnikach opisujących poszczególne gatunki, czyli podziale wiekowym i płciowym. Obserwacje dotyczyły: jelenia, daniela, sarny, dzika, łosia oraz wilka i rysia. W lipcu i sierpniu w akcji wzięło udział ponad 2000 obserwatorów. W ciągu trzech wyjść w swoich rewirach obserwowali i odnotowywali widzianą zwierzynę na specjalnych ankietach. Wstępne opracowanie danych wzięły na siebie nadleśnictwa, a całościowe podsumowanie w formie opracowania przygotowała RDLP w Toruniu. Opracowanie to powinni przeczytać wszyscy myśliwi, a dla zarządów kół powinna to być lektura obowiązkowa.

W skrócie w odniesieniu do okręgu bydgoskiego stany inwentaryzowanych gatunków i ich struktura są zbliżone do prawidłowej. Wykonane obserwacje wykazały obniżenie przyrostu naturalnego sarny, jelenia, daniela i dzika. Największy wpływ na obniżenie przyrostu, zwłaszcza u jeleniowatych ma wilk, który dość licznie występuje w naszych rejonach hodowlanych. Najbardziej przyrost jest obniżony u sarny, tutaj może mieć wpływ

również duża ilość wypadków komunikacyjnych tego gatunku. W planowaniu trzeba to wziąć pod uwagę. W obwodach okręgu bydgoskiego nie uda się jeleniowatym osiągnąć tabelarycznego przyrostu 70% stanu samic. Dzik ma nieznacznie obniżony przyrost do około 200%, chociaż jeszcze niedawno uważano, że maksymalnie może on osiągnąć 150%. Aktualnie przyrost dzika zbliża się do niemieckich warunków i bez presji drapieżników będzie osiągał nawet do 300%. Populacja dzika jest rozregulowana, ale jest to sytuacja związana z prowadzeniem mocnej redukcji związanej z ASF. Miejmy nadzieję, że i ta „zaraza” kiedyś minie i wtedy konieczny będzie powrót do odstrzału strukturalnego. Cieszy fakt, może nie tyle ilości, ale potwierdzenia wysokich stanów wilka i łosia. Występowanie tych gatunków, zwłaszcza wilka i rysia (okręg bydgoski – ryś 3 szt.) to potwierdzenie dobrego stanu przyrodniczego naszych łowisk, ale także argument do przyszłego odblokowania moratorium na łosia i rozpoczęcia gospodarowania łowieckiego wilkiem.

Dodatkowo, niestety na wiosnę, przeprowadzono również w całej RDLP w Toruniu inwentaryzację wielkopowierzchniową, a w zasadzie metodą pędzeń prób-

nych. To również inwentaryzacja bezpośrednia, którą realizuje się w trzech etapach. Pierwszy etap to wydzielenie powierzchni, na których przeprowadzimy liczenie zwierzyny, drugi etap to przeprowadzenie liczenia, a trzeci policzenie zagęszczenia zwierzyny na podstawie którego określamy jej ilość. Metoda ta zalecana jest głównie do sarny, ale może być wykorzystywana również do jelenia, daniela, a nawet dzika. Jest bardzo pracochłonna, ponieważ należy „przepędzić” minimum 5% powierzchni obwodu, a najlepiej nawet 10%. Przy obwodzie około 6000 ha daje to konieczność zorganizowania 6 miotów o powierzchni 100 ha. Aby właściwie zrealizować liczenie zwierzyny w terenie potrzeba minimum 40 osób, a w trudnym terenie nawet ponad 50. W każdym pędzeniu obserwatorzy liczą widzianą zwierzynę, w taki sposób, aby nie doszło do podwójnego odnotowania osobników. Po każdym pędzeniu prowadzący liczenie zbiera informację od uczestników liczenia na specjalne karty. Te dane przechodzą do trzeciego etapu czyli wyliczenia zagęszczenia, które jest dość trudne i łatwo tu popełnić błąd. W skrócie mówiąc z inwentaryzacją metodą pędzeń próbnych jest podobnie jak z demokracją. W demokracji nie ważne jak się głosuje ważne kto liczy głosy. W inwentaryzacji nie ważne jak się liczy zwierzynę ważne jak się interpretuje wyniki liczenia. Przykładowo w moim obwodzie przepędzono 10% powierzchni i nie odnotowano żadnego jelenia, a odnotowano 3 łosie. Nie znaczy to, że w obwodzie nie ma jeleni, a za to mamy 30 łosi. Trzeci etap liczenia tą metodą powinien być opracowany przy ścisłej współpracy z miejscowymi myśliwymi i leśnikami. Oczywiście jest, że gospodarowanie jeleniem powinno się odnosić do rejonu ho-

dowlanego. Ale w tym przypadku powinno się kierować ekologicznym przysłowiem – myśl globalnie, działaj lokalnie. Czyli patrzymy na stany jeleni w rejonie hodowlanym, ale ich ustalenie opieramy o dane z poszczególnych obwodów. Po przeprowadzeniu inwentaryzacji przyjęto zasadę, że ilość jeleni zwiększyła się o 100% w stosunku do ubiegłego roku, a odstrzał planowany na nowy sezon powinien być zwiększony o minimum 20%. Metody bezpośrednie inwentaryzacji zwierzyny są bardzo pracochłonne i wyniki

ich powinny być wiarygodne dla poszczególnych obwodów. Nie można ilości zwierzyny rozdzielać według ustalonego schematu. Prowadzi to do pogłębienia błędów w prowadzeniu przez koła gospodarki łowieckiej i nie rozwiązuje żadnych problemów. Chociaż występujący okresowo „nadmiar” zwierzyny nie jest czymś nienaturalnym w przyrodzie. Duże stany jeleni w poszczególnych obwodach nie powinny powodować, że jelen zostanie znowu uznany za wroga lasu. Duże stany powinny powodować zwiększoną presję

myśliwych, ale o rzeczywiste potrzeby danej populacji, a nie o przyjęty procent, nawet jeśli ustala go specjaliści. W związku z tym, że czas i koszty poświęcone na tę metodę są ogromne, wyniki powinny być wypracowane w porozumieniu z osobami najbardziej zainteresowanymi – w tym przypadku z myśliwymi. W innym przypadku, tak przeprowadzona inwentaryzacja zostanie uznana za kolejny przykry obowiązek obarczony brakiem sensu, co spowoduje niechęć do udziału w realizacji tego zamierzenia.

DBAJMY O KACZKI



*Piotr Watola –
autor publikacji, członek Komisji
Hodowli Zwierzyny ZO PZŁ
i podłowczy WKŁ Nr 248 „Sokół”
w Bydgoszczy*

Polowanie na kaczki z ułożonym psem „u boku” zawsze sprawiało mi satysfakcję, a kilometry pokonane wzdłuż nadnoteckich szuwarów czy ślesińskich stawów pozwalają zachować kondycję. Przy odrobinie życzliwości Świętego Huberta i „celnego oka”, od czasu do czasu udaje się przywieść do domu tuszki, które podczas pieczenia świadczą o udanych łowach... Choć niewiele jest obwodów, w których kaczki nie występują, ich liczebność bywa znacznie zróżnicowana. Głównym czynnikiem definiującym stan populacji blaszkodziobych jest ilość odpowiednich siedlisk: mokradeł, śródpolnych bagienek, jezior

i innych zbiorników wodnych, a także dostępności pożywienia. Sprzyjające warunki siedliskowe umożliwiają wyprowadzanie lęgów, których udatność uzależniona jest od wielu czynników zewnętrznych. Na wiele z nich nie mamy wpływu, jednak przy odrobinie zaangażowania możemy choć trochę przyczynić się do zwiększenia sukcesu lęgowego.

Głównym zagrożeniem dla kaczek lęgów pozostaje drapieżnictwo, w szczególności presja wywierana przez gatunki obce – wizony czy jenoty. Norka amerykańska świetnie odnalazła się w naszych warunkach i obecnie spotykana jest niemal nad wszystkimi zbiornikami wodnymi, gdzie choć w dzień jest niezauważalna, powoduje znaczne straty w lęgach naszego ptactwa wodno-błotnego. To niewielkie zwierzątko świetnie pływa i nurkuje, a dzięki zwinności i sprytowi bez problemu odnajduje i niszczy napotkane jajka. Na stawach zlokalizowanych w obrębie naszego obwodu, pomimo łowieckiej presji, licznie występują również jenoty, które dziś również spotkać możemy w większości naszych obwodów. Zwierz to wszystkożerny, który nie stroni od mokradeł, bagien czy

trzciniowisk. Woda nie stanowi dla niego większej przeszkody i bez problemu jest w stanie dotrzeć do większości kaczek gniazd. Nie ma co ukrywać, że kaczki (i nie tylko) lęgi zagrożone są również ze strony krukowatych a w szczególności srok czy wron siwych, co wielu z nas mogło niejednokrotnie zaobserwować.

Już podczas przygotowań do egzaminów, w wielu książkach mogliśmy przeczytać o możliwości zwiększenia sukcesu lęgowego kaczek, poprzez montaż wiklinowych koszy lęgowych. Choć metoda znana jest od wielu lat, w naszych łowiskach nieczęsto można takie kosze znaleźć, a rozmowy z kolegami czy własne doświadczenia ukazują, iż z ich zasiedlaniem bywa różnie...

Dwa lata temu, moje łowieckie ścieżki doprowadziły do spotkania z kolegą Dariuszem Skowronkiem – myśliwym z Krakowa, wielkim pasjonatem łowów na kaczki z wabikiem i bałwankami, a co najważniejsze człowiekiem, który od kilku już lat stara się poprawiać warunki lęgowe blaszkodziobych – i to z sukcesem. To właśnie on (wraz z kolegami) jako pierwsi zaczęli stosować gniazda o kon-



Konstrukcja gniazda dla kaczek.

strukcji wymyślonej i coraz popularniejszej w Stanach Zjednoczonych. Dostępność niezbędnych materiałów i prostota wykonania, ale także spory procent zasiedleń (w USA zasiedlenia sięgają 60%) sprawiają, że warto wypróbować tę metodę w naszych, kujawsko-pomorskich łowiskach, a przełom zimy i wiosny stanowi doskonały czas na ich budowę i montaż.

Do wykonania gniazda potrzebne są materiały:

- (1) profil stalowy zamknięty kwadratowy 40x40x2 o długości 2,0-2,5 m;
- (2) profil stalowy zamknięty kwadratowy 30x30 lub 25x25 o długości 0,65-0,80 m;
- (3) profil stalowy zamknięty kwadratowy 30x30 lub 25x25 o długości 0,45-0,50 m;
- (4) 2 odcinki pręta stalowego fi6 (lub fi8) o długości 0,50-0,60 m;
- (5) siatka ogrodzeniowa 50x30 lub 50x50, o wymiarach 2,0 m x 0,9 m;
- (6) słoma oraz siano do wyścielenia gniazd;
- (7) drut wiązałkowy;
- (8) śruba z nakrętką lub sworzeń blokujący.

Budowę rozpoczynamy od wywiercenia w profilu (1) trzech otworów w odległościach 10, 20 i 30 cm od jednej strony oraz jed-

nego otworu w profilu (2) w odległości 10 cm (otwory służyć będą do ustalania wysokości montażu górnej części gniazda w „stopie” przy wykorzystaniu śruby (8). Następnie należy przyspawać profil (3) do profilu (2) tak, by uzyskać kształt „T” (należy pamiętać, by wywiercony otwór był po przeciwnej stronie od dospawanej części). Oba pręty (4) należy wygiąć w półokręgi i przyspawać do profilu (3) w odległości ok. 10 cm od końców. Siatkę (5) należy rozłożyć płasko i ułożyć na niej siano oraz słomę, następnie zawinąć w rulon (podwójny), który należy umieścić na konstrukcji. Do ustabilizowania i przymocowania siatki do konstrukcji należy użyć drutu wiązałkowego (7). Z całej budowy najbardziej czasochłonne okazało się dla mnie skompletowanie materiałów, natomiast samo „składanie” zajęło kilkadziesiąt minut na sztukę.

Gniazda najlepiej umieścić na zbiornikach, na których kaczki wyprowadzają lęgi, skraju trzcinowisk i lustra wody, na wysokości minimum 50 cm nad taflą. Znając kierunki, z których najczęściej wieją wiatry, gniazda należy ustawić w sposób zapobiegający nadmiernym przeciągom. Wyścielenie gniazd sianem i słomą częściowo chroni przed wpływem

warunków atmosferycznych, ale także pozwala kaczce wymościć gniazdo. Odpowiednia zaś wysokość nad wodą, zapobiega zniszczeniu lęgu przez drapieżniki pazurkowate.

Koledzy z Krakowa podobne konstrukcje stawiają już od kilku lat, a prowadzony monitoring potwierdzający ich zasiedlanie, utwierdza ich w kontynuowaniu działania. Podobne spostrzeżenia mam i ja, choć zeszłej wiosny udało mi się umieścić w starorzezu Noteci dwie takie konstrukcje, budujące było to, iż obie zostały zasiedlone... W najbliższych dniach planujemy rozmieścić kilka kolejnych sztuk.

Biorąc pod uwagę ilość zagrożeń czyhających na wysiadujące kaczki, jaja oraz młodzię, warto podejmować działania zwiększające sukces lęgowy. W ten sposób możemy przyczynić się do zwiększenia udatności lęgów (przynajmniej do czasu wodzenia młodych), a zajęcie przygotowanych budek przez kaczki, przysparza wiele satysfakcji. Oczywiście jest, że nie zawsze wszystko się udaje, jednak doświadczenia zdobywane przez kolejne sezony pozwolą na optymalizację podejmowanych działań w kolejnych latach. Zachęcam więc wszystkich do włożenia odrobiny pracy i wykonaniu choć kilku podobnych konstrukcji.

Poniżej kilka przydatnych linków związanych z wykonaniem gniazd:

– <https://deltawaterfowl.org/hen-houses>

– <https://www.pfwebsites.org/chapter/lancasterpadeltaorg/files/How%20to%20Build%20a%20Hen%20House.pdf>

– <https://www.youtube.com/watch?v=CuS9fCf1Eug&t=58s>

– <https://www.youtube.com/watch?v=nYtOlGSPq4g&t=12s>

REZERWAT U BRAM GRODU KOPERNIKA

„Las Piwnicki” to rezerwat o powierzchni 36,95 ha, położony kilka kilometrów od Torunia, w pobliżu wsi Piwnice, słynnej między innymi z ogromnego radioteleskopu Obserwatorium Astronomicznego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Przedmiotem ochrony są tu zbiorowiska leśne o cechach naturalnych, w których drzewostan stanowią 300-letnie dęby i 200-letnie sosny. Rezerwat jest jednym z najstarszych w Polsce i ma swoją ciekawą historię.

Jeszcze w 1921 roku opisywany tu obszar, porośnięty lasem, był własnością mieszkańca Piwnic o nazwisku Meister, który wygrał go w karty od właściciela Piwnic, pana Piwnickiego. Już w tym samym roku stanowią, po wywłaszczeniu, własność Okręgowego Urzędu Ziemińskiego w Poznaniu. Dwa lata później pojawiły się pierwsze przesłanki dotyczące ewentualnej ochrony tego terenu, którą zainicjował prof. Adam Wodziczko z Uniwersytetu Poznańskiego. Powstanie rezerwatu miało miejsce rok później, w maju 1924 roku, kiedy Wojewoda Pomorski wydał zarządzenie zabraniające



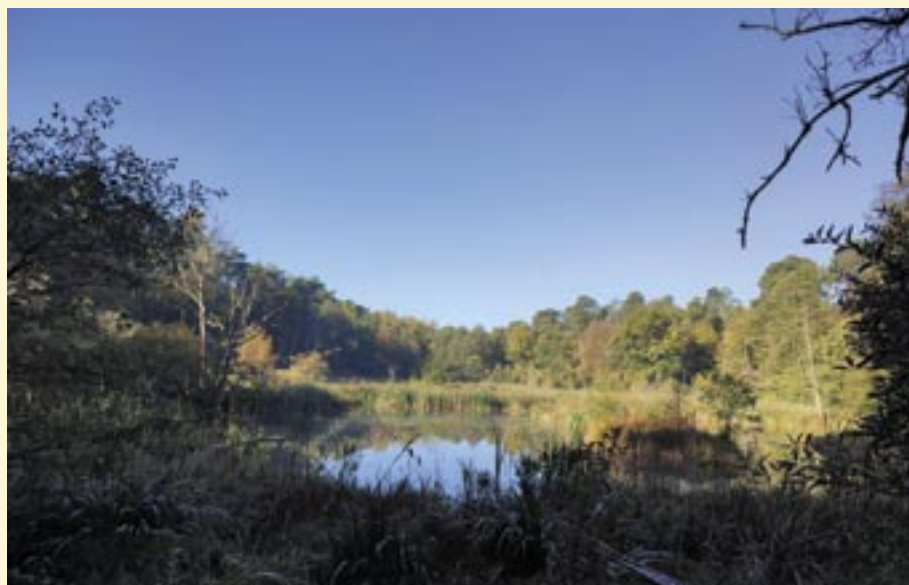
usuwania drzew z tego terenu. Przez lata II wojny światowej rezerwat nie ucierpiał w sposób znaczący, więc nie zostały zachwiane wzajemne stosunki pomiędzy elementami ekosystemu. Zarządzeniem Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego z dnia 12 września 1956 roku rezerwat uznany został oficjalnie i zajmował areał 26 hektarów. Upływ czasu przekonał jednak decydentów o konieczności zwiększania powierzchni z uwagi na wybitne walory przyrodnicze.

W 1962 roku utworzono na terenie rezerwatu stację badawczą, która funkcjonowała przez prawie

pół wieku. Dzięki wyjątkowo życzliwemu stosunkowi OZLP w Toruniu, usytuowany w rezerwacie dawny domek myśliwski pana Piwnickiego przekazano w użytkowanie uniwersytetowi. Przez ten okres, na podstawie badań prowadzonych w rezerwacie, powstały setki prac naukowych. Z osobliwości historycznych, w rezerwacie znajdują się pozostałości grobu leśniczego prawdopodobnie o nazwisku Belter, pracującego jeszcze w czasach, kiedy były to lasy prywatne. Grób znajdował się około 300 m od domku myśliwskiego w kierunku zachodnim. Wokół niego rośnie krąg świerków posadzonych pośród drzew liściastych przez co miejsce to jest widoczne z daleka.

Pod koniec pierwszej dekady XXI wieku stacja została zamknięta i w szybkim tempie na dawnym domku myśliwskim ząb czasu pozostawiał coraz wyraźniejsze ślady. Obecnie budynek jest wyremontowany dzięki staraniom stowarzyszenia Tilia, które dzierżawi go od Nadleśnictwa Toruń.

Hubert Codrow
WKŁ nr 294 „Hubertus”
w Bydgoszczy



GALERIA NEMRODA

Fot. Piotr Watola

